Rok 1871. Kraków, niedziela 9 kwietnia. Nr. 82.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Otchłań.

I.

Dwa wielkie niebezpieczeństwa czychają na każdym kroku na zgubę wszelkich naszych narodowych usiłowań. Jedném jest zawziętość i siła naszych wrogów-zaborców, drugie sprowadzamy my sami przez nieudolność lub nieopatrzność naszą. Niebezpieczeństwo pierwsze zewnętrzne, udaremnia wszelkie usiłowania posłów polskich z Poznańskiego, którzy stoją twardo i konsekwentnie przy prawach narodu. Niebezpieczeństwo drugie utrzymuje dotąd Galicję w otchłani niepewności i w rozstroju. Nie pora śledzić tu krętych dróg, któremi dawniéj a zwłaszcza od lat 10 zbaczaliśmy z gościńca prowadzącego do uzyskania praw należnych Galicji, z gościńca wskazywanego przez opinją kraju i przez ciągłe niepowodzenia. Chcemy dzisiaj jedynie, wobec głoszonego przybytku kilku ekscelencji, wobec optymizmu niepoprawnych organów, które w bezustanném łudzeniu kraju zdają się upatrywać jakiś pożytek — chcemy rozważyć ostatnie kroki naszéj delegacji i raz jeszcze stan rzeczy określić.

Względem obecnego gabinetu, zajmujemy dotąd jak wiadomo stanowisko wyczekujące, tém baczniej winniśmy śledzić kroki tych, którym mandat od sejmu galicyjskiego jest powierzony.

II.

Rozebraliśmy już poprzednio krytycznie całą niezręczność, z jaką reprezentant delegacji, a podobno przyszły minister bez teki, odezwał się w sprawie równouprawnienia narodowości. Bismark w odpowiedzi polskim posłom w Berlinie, *mógł był* śmiało powołać się na słowa p. Grocholskiego. Było to może „lapsus linguae.“ Oprócz tego zaplątał się atoli p. Grocholski w inną jeszcze kwestją stojącą w bezpośrednim związku z całą kwestją przesilenia w Austrji. P. Grocholski pomieszał z sobą pojęcie konstytucyjności z dzisiejszą przedlitawską wiernokonstytucyjnością. My Polacy jesteśmy za konstytucyjnością, to jest za rządem reprezentacyjnym, przeciw rządowi absolutnemu. Jako żywo zaś, nie jesteśmy wiernokonstytucyjnymi względem dzisiejszéj grudniowéj konstytucji. Powstała ona wbrew naszym życzeniom, delegacja polska głosowała przeciw każdemu paragrafowi, a przy głosowaniu nad całością usunęła się; sejm krajowy protestował i protestuje za pomocą rezolucji przeciw niéj, opinja publiczna jednomyślnie ją potępia, zjazd polityczny we Lwowie stwierdził tę jednomyślność. Nie mamy ani obowiązku, ani potrzeby do wierności dla grudniówki, którą nadto większość krajów odrzuciła. Będąc zaś za rządem konstytucyjnym, usiłowania nasze dążyć winny do wytworzenia innéj konstytucji. Jakim sposobem dojść do tego możemy?

III.

Inicjatywa ustawodawcza wychodzi zawsze od rządu albo od ludu a obie się zlewają. W Austrji wyszła od rządu, od korony, zaoktrojowano ustawy, a zwołana na ich mocy zeprezentacja przyjęła je i przykroiła po swojemu. — Rozwój państwa nie może stać w miejsau, pozostaje więc i nadal ta sama droga.

Grudniówka okazuje się złą, więc albo z inicjatywy reprezentacji, albo z inicjatywy korony musi być zmienioną. Jeżeli gabinet obecny akceptnje naszą rezolucję. winien ją w całości wnieść w izbie i zrobić z niéj kwestją gabinetową. W takim razie, ale jedynie w takim, mianowanie Polaka ministrem bez teki ma racją i może być z godnością przez delegata galicyjskiego przyjęte. Jeżeli jest ta pewność — to winszujemy przyszłemu ministrowi bez teki.

Jeżeli zaś nie ma téj pewności, to delegacja obowiązaną jest do stanowczéj opozycji i szukania koalicji z innemi opozycjami tak długo, aż znajdzie się gabinet po naszéj myśli, albo aż korona weźmie inicjatwę.

IV.

Pomimo istnienia grudniówki inicjatywa korony niebyłaby wcale zamachem stanu. Czynnikami ustawodawczemi nawet według grudniówki są sejmy krajowe i rajchsrat. — Gdy z rajchsratem ostatecznie nic zrobić się nieda, ma korona prawo zwrócić się do sejmów bezpośrednio z niemi traktować, *w myśl żądań sejmów*, (więc nie z góry!) zaoktrojować na jeden raz nowe ordynacje wyborcze i wytworzyć przez to konstytuante ad hoc, którąby odpowiadała faktycznemu stosunkowi krajów i ludów. Oparcie się na żądaniach krajów, odwołanie się następne do takiéj reprezentacji wspólnéj, nietylko nie byłby to zamach stanu, ale jest to jedyna dziś droga do wytworzenia w naturalny sposób konstytucji dla zbiorowiska nazwanego Austrją.

Streszczamy dziś ponownie te zapatrywania tylekroć już na tem miejscu wypowiadane, bo ciągle sytuacja wewnętrza w Austrji jest jednaką — prócz, że przepaście i dezorganizacja wzrastają. Z zewnątrz zaś gromadzą się coraz groźniejsze i bliższe chmury. Nie trwoga i uległość, ale śmiałość wobec Rossji i Niemiec, ale gruntowne, radykalne przekształcenie może jeszcze Austrją ocalić i nam pomódz. Niechaj pamięta o tém delegacja — i raz już drobnostkowe targi zakończy a wstąpi na drogę jasnego programu i czynu — zanim będzie zapóźno.

Posłowie polscy w parlamencie niemieckim.

Dosłowne brzmienie przemów według zapisków stenograficznych.

Marszałek. Przystępujemy teraz do artykułu, do którego się ściąga wniosek posła dr. Żółtowskiego i kolegów jego (nr. 20 druków), wniosek, o którym przypuszczam, że faktycznie ogranicza się na żądaniu, aby po wyrazach „Prusy z Lauenburgiem“ i „Bawarją“, zamieszczono, „z wyłączeniem ziem polskich znajdujących się pod panowaniem pruskiém“.

Poseł Żółtowski. Pozwolicie panowie, jeźli, nim przystąpię do umotywowania właściwego wniosku mego, poświęcę słów kilka stanowisku, które my, moi współtowarzysze polityczni i ja względem całego projektu prawa zajmujemy. Nie jest naszym zamiarem, panowie, podnosić protestu przeciw pojęciom i zasadom, stanowiącym jego podstawę; owszem wiemy bardzo dobrze, ja i ci panowie, którym wraz ze mną przypadło zadanie występować w obronie ziem polskich zostających pod panowaniem pruskiém, w tém wysokiém zgromadzeniu, umiemy bardzo dobrze ocenić wspaniałe dzieło zjednoczenia Niemiec, które w niém znajduje swój wyraz praktyczny. Pojmujemy, jak wielką winna być radość przepełniająca serce każdego Niemca, na myśl świetnych powodzeń ostatniéj wojny i rezultatów, jakie przyniosła przez wprowadzenie w życie jedności niemieckiéj. Radość tę waszą podzielamy nawet z naszego stanowiska. W dziele zjednoczenia Niemiec znajdujemy bowiem najsilniejsze stwierdzenie zasady, w któréj obronie występowaliśmy zawsze i z któréj wyprowadzamy nasze nieprzedawnione prawa; mam tu zaś na myśli zasadę narodowości. Upłynęło blizko 200 lat od czasu traktatu Ryzwickiego, którym odstąpiono Francji Alzacją; Metz przestało już dawno przedtém być miastem Rzeszy niemieckiéj. Zdawało się, że kraje te nie będą oderwane nigdy od Francji, a przecież była dążność niemieckiego narodowego uczucia i niemieckiéj polityki stale ku temu zwróconą, aby utracone obszary Niemiec odzyskać. Cel ten osiągniony nareszcie w skutek ostatniéj wojny; Alzacja i Lotaryngja stają się znów niemieckiemi prowincjami; stają się nawet niemi wbrew woli znacznéj części swéj ludności, która pragnie w połączeniu z Francją pozostać; stają się niemi, bo z dawien dawna należały do niemieckiéj Rzeszy; stają się niemi ostatecznie, bo prawo historyczne i zasada narodowości odniosły tu zwycięztwo nad stosunkami, które faktycznie i prawnie trwały przez wieki. Zwycięztwo to zasady narodowości, panowie, witam jak najradośniéj. Przez nie bowiem stwierdza się jak najwyraźniéj fakt, iż nadana narodom przez Opatrzność cecha narodowości jest tak niezamazalną, że nie ulega przedawnieniu ani przez wieki obcego panowania, ani może być zaprzeczoną przez wolę pojedynczych ludzi. Z pewnością będziemy ostatnimi, panowie, co wystąpią przeciw podobnemu pojmowaniu rzeczy. Jest ono jednakże uznane za słuszne; należy, idąc za logiką faktu, mieć odwagę, przyznać się do wynikających zeń konsekwencji.

Panowie, w mowie od tronu znajdują się zamieszczone następne wyrazy: „Szacunek, jakiego Niemcy wymagają dla własnéj samodzielności, wyznają chętnie względem niezależności wszystkich innych państw i narodów, tak słabych, jak mocnych.“ — W tém wzniosłém słowie upatrujemy, panowie, pewną rękojmię tego, że równocześnie z nowém ukształtowaniem niemieckiego państwa na narodowéj podstawie i nasze sprawiedliwe narodowe żądania, mianowicie zaręczona nam wobec Niemiec przez akt wiedeńskiego kongresu uroczyście narodową samoistność, znowu dojdą do uznania. Świadomość téj naszéj odrębności narodowéj wobec plemion niemieckich, wyraziła się téż zresztą i w niniejszém wysokiém zgromadzeniu przez fakt, iż podczas ostatniéj dyskusji nad adresem nie przybraliście żadnego członka frakcji polskiéj ani do obrady przedwstępnéj nad projektem adresu w zgromadzeniu seniorów, ani nie pozwoliliście nam wziąć udziału w dyskusji adresowéj saméj; przez to, panowie, uznaliście wraz z nami, że dla Polaka w niemieckim parlamencie, gdzie się specyficznie niemieckie interesa toczą, niema stósownego miejsca. Mamy tedy nadzieję, iż przy podjętéj teraz reorganizacji niemieckich stosunków, znajdą się nareszcie uwzględnione protesty, które od r. 1848 podejmowano z naszéj strony przy każdéj próbie rozszerzenia terytorjum związkowego niemieckiego, przeciw wcieleniu ziem polskich, znajdujących się pod panowaniem pruskiém, do związku północno-niemieckiego czy niemieckiego. Bylibyśmy sobie wprawdzie życzyli, panowie, w interesie waszego własnego uczucia sprawiedliwości, aby inicjatywa uwzględnienia naszych protestów była podjętą z niemieckiéj strony; bylibyśmy pragnęli, aby z niemieckiéj strony była uznana wasza inkompetencja stanowienia jednostronnie o zniesieniu praw narodowych, zaręczonych nam międzynarodowemi traktatami. Życzenie to nie spełniło się jednakże; owszem, przy redakcji projektu prawa przepomniano zupełnie o naszém narodowém stanowisku, a w stosunku do niemieckiéj rzeszy postawiono nas na równi z pruskimi poddanymi niemieckiéj narodowości. My, panowie, jednakże, jakkolwiek tak słabi liczebnie w porównaniu z wami, mamy prawo i obowiązek pamiętać o utrzymaniu zaręczonéj nam odrębności narodowéj i dlatego nie możemy w żaden sposób zgodzić się na projekt ustawodawczy, który dzieło ukonstytuowania narodowego Niemiec zaczyna od zaprzeczenia Polakom praw przyznanych im niewątpliwie na podstawie międzynarodowych traktatów. Panowie, zgromadzenie niniejsze nie jest pierwszém, któremu przypadło ważne zadanie obradowania nad losami Niemiec; wszyscy przecież przypominamy sobie, jak zaledwie 20 lat temu, inne zgromadzenie w Frankfurcie w tym samym zebrało się celu. Entuzjastyczna radość przyjęła jego początek w całych Niemczech, lecz jak smutnym był jego koniec! A wiecież dlaczego, panowie? Ponieważ nie było zdolném stanąć na wysokości swych zadań, ponieważ na północy i na południu, na zachodzie i na wschodzie, w Szlezwigu i Tyrolu, w Limburgu i Poznaniu nie chciało uznać zasad narodowości, do których urzeczywistnienia w Niemczech samo było powołane.

Tak w waszym, jak w naszym interesie spodziewam się, panowie, iż drugie to niemieckie zgromadzenie obierze całkiem odmienną drogę i że zasady uznanéj w swéj prawdzie względem siebie saméj, nie wyprze się względem innych narodowości.

Panowie! w sali téj podczas ostatniéj dyskusji adresowéj odezwało się już wiele głosów, aby uczcić mądrość wzniosłego orzeczenia: *Justitia fundamentum regnorum est.* Otóż więc, panowie, poprawka moja daje wam sposobność orzeczenie to praktycznie zastósować. Również daje wam przyjęcie téjże poprawki na przyszłość o wiele lepszą rękojmię niemieckiéj jedności, jakby to była w stanie uczynić jakabądź siła materjalna. Sądzę dlatego panowie, że w waszym własnym interesie dość znajdziecie powodów, aby za nią głosować.

Poseł Krzyżanowski: Panowie! zaprzeczają nam prawa przemawiania w imieniu ludności polskiéj za zmianą artyłu pierwszego ustawy. Słowa te donośnego głosu słyszeliśmy już w r. 1867. Powszechne wybory, jakie się teraz odbyły w polskich częściach kraju, dały na to odpowiedź, stanęliśmy wobec was w tak znacznéj liczbie, jak to dotychczas nigdy jeszcze nie bywało. Tam, gdzieśmy zwyciężyli, mamy znaczne większości, tam gdzieśmy ulegli, są mniejszości nasze dość imponujące. Akta wyborów potwierdzą słuszność tego, co mówię. Dlaczegóż te wybory tak wypadły? Hasłem było to, czego się dziś domagamy. Pod berłem pruskim panowie, pozostaniemy tak długo, aż Bóg inaczéj nami nie rozporządzi, ale do rzeszy niemieckiéj nie chcemy być wcieleni. Utworzyliście Panowie wielkie równoplemienne państwo, które może kiedyś wzrośnie do większych jeszcze rozmiarów. *Leży panowie, jak sądzę, w naturze rzeczy*, że obcy pierwiastek nie powinien doń należeć.

Z tego stanowiska, panowie, zapytuję sam siebie: czyż należę istotnie do jakiego niemieckiego szczepu? Nie panowie; mojém urodzeniem, mojemi przekonaniami, mojemi tradycjami nie należę do nich. A co się tyczy usposobienia i przekonań ludności, *którą reprezentuję, przytoczę wam tylko, że nie chciałem przyjmować mandatu do sejmu rzeszy*; skłoniły mnie tylko do tego życzenia naszych poczciwych polskich chłopów, którzy odemnie żądali, abym się tu udał i w imieniu ich protestował przeciw wcieleniu do niemieckiéj rzeszy.

Słyszeliśmy już panowie, w r. 1867, że nie mamy pełnéj chwały przeszłości i historycznego prawa egzystencji. Starano nam się wykazywać, że jesteśmy tylko mniejszością w narodzie polskim. Tak panowie, jest istotnie trudno pozostać bezstronnym w historji. Stwierdzę tylko fakta następne.

Z pomiędzy bratnich nam w historji polskiéj plemion Rusinów i Litwinów nie znikło żadne; plemiona te istnieją jeszcze w całéj pełni; natomiast mógłbym przytoczyć, że w epoce starodawnéj rzeszy niemieckiéj pochłonione zostały miljony Słowian; nie pójdę w tém panowie daléj i nie będę opowiadał, jak pochłonione zostały, jak zniknęły; zatrułoby to obecną dyskusję goryczą, któréj ja z méj strony nie chciałbym przynosić.

Co się tyczy historycznego prawa egzystencji panowie, przytoczę wam tylko dwa przykłady z naszéj przeszłości. Pierwszym jest, żeśmy przez wieki byli przedmurzem przeciw barbarzyńskim hordom w obronie całéj Europy, drugim jest oswobodzenie Wiednia, gdzieśmy Wiedeń i niemiecką rzeszę ocalili. Podziękowanie winny nam Niemcy do dnia dzisiejszego, a oblig jeszcze nie spłacony.

Panowie! jesteśmy obcy wszystkim frakcjom rzeszy, a mimo to mógłbym się tu zwrócić do wszystkich frakcji i prosić o uwzględnienie tego wniosku: do was panowie z prawéj strony, ponieważ żądam tego samego historycznego prawa, którego wy się dopominacie, którego domagaliście się równie przy reorganizacji Niemiec; niemniéj zwracam się do was panowie z lewéj strony i proszę o uwzględnienie tych samych zasad wolności, na które się zawsze powołujecie. Czyż chcecie panowie zasadę narodowości tam, gdzie chodzi o jéj zastosowanie względem nas, przekreślać, jeżeli ją nawet we Włoszéch uznajecie, gdzie wchodzi w pewną sprzeczność z historycznem prawem papieży; chcecie jéj zaprzeczać panowie, natenczas ustaje wszelka konsekwencja.

Marszałek: Poseł dr. Niegolewski ma głos.

Poseł dr. Niegolewski: Panowie! Pozwolę sobie odpowiedzieć nasamprzód aby wykazać przed izbą osobiste moje stanowisko posłowi Hennigowi, który nas chce uznawać jako reprezentantów katolickiego duchowieństwa a nie jako przedstawicieli ludu. Byłem przecież wybrany właśnie w Poznaniu, zatém w mieście — które poseł Hennig przedewszystkiém niemieckiem być mieni, i to przeszło 200 głosów większości nad niemieckiego kandydata. Daléj zauważę ku jego pociesze, że stronnictwo ultramontańskie właśnie przeciwko mnie wystąpiło i głosowało a mimo to tak znaczną pozyskałem większość. Zatém twierdzenia podobne nie są niczém inném jak zużytemi, spłowiałemi a znanemi środkami, usiłującemi przeciw nam wywołać niezaufanie i pozbawić nas niejako wszelkiego prawa do obrony i strzeżenia naszych praw polityczno-narodowych. Z drugiéj strony uderzającém jest, że nam czynią zarzut z tego, jeśli się trzymamy naszéj religji — a jednakże Panowie, zastrzegliście się wszyscy w téj izbie przy rozprawach nad adresem przeciw mniemaniu, jakoby duch religijny nie był silnym w Niemczech. Pozwólcie zatem i nam obstawać przy naszéj i naszych ojców religji i występować gorąco w jej praw i uprawnienia obronie.

Pan Hennig powiedział daléj, że nie wypowiadamy w naszym wniosku, czego właściwie pragniemy i jak daleko rozciągają się nasze pretensje do obszarów ziemi. My przecież wcale tu nie rozpoczynamy sporów o granice. Do tego nie jesteśmy upoważnieni, gdyż to jest sprawą przyszłości, w któréj Opatrzność i nam ten sam los zgotuje, który osiągnęliście dzisiaj z takiém powodzeniem. — Więc spór graniczny nie zajmnje nas obecnie.

Jeśli pan poseł powiedział następnie— że w dawniejszych ziemiach polskich mieszkają Niemcy, zatém interesa niemieckie muszą być w nich zawarowane, to nie tylko przytakują mu, ale nawet idą może daléj, oświadczając, że i my żądamy, by interesa niemieckie nigdy nie cierpiały uszczerbku, nietylko pod panowaniem pruskiém, bo są prowincje niemieckie i pod obcém berłem, gdzie interesa niemieckie mocno są na szwank narażone, choć w nich brzmi język niemiecki. Nie chcę wszakże poruszać téj sprawy w téj chwili. Z drugiéj strony zabraliście również i w Alzacji i w Lotaryngji Francuzom, choć powiadacie, że tylko wzięliście kraj niemiecki; pierwotnie zatém mieszkańcy a nie napływowi rozstrzygają o losach tego kraju.

Przechodzę teraz do odparcia zarzutów *i twierdzeń, wypowiedzianych przeciw naszemu wnioskowi*. Pan kanclerz związkowy nie przyznaje nam w ogóle prawa do wniosków takich, wychodząc z założenia, że nie jesteśmy ludem. — Zaprawdę Panowie, nie zniszczy żadna siła ludzka tego, — co jest dziełem boskiém. A da Bóg, i my musiemy dojść przy Jego pomocy do wywalczenia i odzyskania praw naszych. — Gdyż i my dziękujemy Bogu, że mimo ciągłych cierpień, na jakie jesteśmy narażeni, i mimo wielkich ofiar, które bezustannie a chętnie i gorliwie ponosimy, pozostaliśmy wiernymi naszéj idei, — że mimo wszystkich wymierzonych przeciw nam intryg i konszachtów boskiém zrządzeniem — i za Jego wolą pozostaliśmy Polakami i za żadną na świecie cenę nie przestaniemy być Polakami. Tego więc prawa boskiego nikt nam nie może odmówić i nie sądziliśmy zaiste, by w chwili w któréj Niemcy z dumą odwołać się mogą do prawa narodowości — a nie sądziliśmy przedewszystkiem, by to nastąpić mogło w chwili, w któréj cały świat podziwiać musi i będzie na zawsze czyny, przez Niemców dokonane — nie sądziliśmy zatém, powtarzam, by w chwili takiéj kanclerz niemieckiego państwa — mógł rzucić w oczy narodowi, czasowo osłabionemu przez mocarstwa rozbiorowe, orzeczenie, że Polacy nie są narodem. Prawda, że nie mamy obecnie siły, by z przyciskiem zadokumentować, iż jesteśmy narodem; ale nie na powodzeniu tylko opiera się prawo i, jeśli w ogóle Europa ma zakwitnąć pokojem i szczęściem, musi nadejść chwila, w któréj nasze prawo będzie uznane. Z czasem znuży się Europa stanem wojennym; nie można zaś ani marzyć o ustaniu tego stanu i o wolności, dopóki narodowi polskiemu nie będzie przyznaném prawo samodzielnego bytu; kto bowiem uciemięża, nie może być wolnym... Dopóki chodziło o prześladowanie nas, dowodziły zresztą zawsze same mocarstwa rozbiorowe, że jesteśmy narodem i to narodem pełnym sił żywotnych, dla czegóż bowiem byłyby strzegły się nawzajem, aby żadne nie poczyniło ustępstw Polakom? A skoro tylko którekolwiek z mocarstw zrobiło na rzecz narodowości polskiéj uzasadnione koncesje, natychmiast powstawały ze strony innych państw rozbiorowych mianowicie Prus, remonstracje i interwencje. Przypominam z czasów ostatnich tylko notę — wystósowaną przed kilkoma miesiącami przez austrjackiego kanclerza hr. Beusta, do hrabiego Apponyi, austrjackiego posła w Londynie, w któréj hr. Beust w tonie szlachetnym utyskiwająco oświadcza, że ze strony pruskiéj i rossyjskiéj urażono się z powodu postępowania Austrji względem Polaków, i że w téj mierze miały nastąpić pewne umowy, przeciw którym hr. Beust się wynurzał. Przypominam daléj interwencje i przedstawienia, czynione przez Prusy nawet Rossji, ilekrotnie ta skłaniała się do nadania Polakom koncesji.

Panowie, mniemałem, że tego rodzaju obchodzenie się z nami pogrzebane zostało w Niemczech na zawsze. Dawniéj mogliśmy byli nareszcie wytłumaczyć to sobie z rozlicznych względów. Ale na cóż jest siła? Jeźli już nie ma bronić słabych, to przecież z pewnością nie ma posługiwać do wydzierania słabym resztek ich praw! Oczekiwaliśmy innego ze strony Niemiec postępowania z nami, a sądziliśmy, że nasza nadzieja jest usprawiedliwioną. Od roku 1848, gdy nas wbrew naszéj woli i mimo naszych protestów zniewolono do uczestniczenia w niemieckich zgromadzeniach reprezentacyjnych, zawsze popieraliśmy wnioski dotyczące sprawy niemieckiéj i połączenia Niemiec na podstawie zasady narodowości, i głosowaliśmy za niemi bez względu, czy pochodziły od większości czy od mniejszości. *Wszyscy posłowie sejmów pruskich mogą zaświadczyć, że zawsze unikaliśmy zakłócić* tonem fałszywym niemieckiego poczucia, bo jak pragniemy rządzić się sami, tak nie ośmielilibyśmy się mięszać do wewnętrznych spraw niemieckich, choć wszędzie udowadnialiśmy współczucia dla państwowego zlania się szczepów niemieckich.

Kilka słów wystarczy do odparcia twierdzenia pana kanclerza, jakoby wniosek nasz polegał na mrzonkach wnioskodawców i jakobyśmy rościli sobie prawa, których wyborcy nasi bynajmniéj nie żądają. Pan kanclerz raczy mi przebaczyć, *że mu przypomnę, com mu odpowiedział z trybuny na mowę, do któréj się odwoływał, mianą przy obradach nad konstytucją północno-niemieckiego Związku*; odpowiedź ta moja dobrze jest znaną moim wyborcom i dla tego też wybrano mnie natychmiast powtórnie i znów mnie tą razą wybrano, choć sobie tego nie życzyłem. Gdyby zaś moi wyborcy nie dzielili mych zapatrywań ale zapatrywania pana kanclerza, byliby mnie zapewne nie wybierali.

W końcu musiano znowu i z dziejów *naszych zaczerpnąć przeciw nam zarzuty. Otóż panowie, gdybym miał ochotę i odwagę przydłuższą mową was trudzić*, mógłbym wam powiedzieć historyczny wykład, jakiemi były stosunki w Niemczech przy rozwiązaniu niemieckiego państwa. Mógłbym wam także nadmienić niejedno o ówczesném panowaniu obcém nad wami. W takim razie przecież przytoczyłbym wam, wychodząc z całkiem innych jak p. kanclerz założeń, dokumenty, świadczące, że rządy nasze nad obcemi ziemiami nietylko nie były złemi, ale że się nawet ubiegano o nie.

(Zaprzeczenie).

Odsyłam panów w téj mierze do dzieł Hartknocha, Lengnicha, Voigta, Stenzla i Droysena. Jeźli panowie sobie życzycie lub jeźli zechcecie mi zaprzeczać, będę zmuszony celem poparcia mego twierdzenia przytoczyć wam niektóre dowody, które np. co do Prus wschodnich mam przypadkiem pod ręką.

(Zaprzeczenie. Nie! Nie!)

Tak, panowie! Jeźli robicie niesłuszne zarzuty naszéj historji, pełnéj sławy, jest naszym obowiązkiem gdy się tu znajdujemy, odeprzeć je. Sądzę, że od nas, jak od wszystkich innych wymagacie spełnienia naszych obowiązków według najlepszéj możności i sumienia, tylko bowiem z ludźmi, co tak postępują, można swobodnie w tém miejscu obradować.

Po traktacie welawskim w roku 1657, sięgam zatém najdawniejszych czasów historji pruskiéj,

(Zaprzeczenie)

by panu kanclerzowi udowodnić, że nawet po traktacie welawskim w roku 1657, na mocy którego rzeczpospolita polska zabezpieczyła elektorowi udzielne posiadanie Prus wschodnich, życzyli sobie wszyscy mieszkańcy panowania Polski, a wszyscy, reprezentujący wówczas lud jak kościół, miasta i szlachta oponowali elektorowi, oświadczając, że najj. król Polski nie miał prawa zrzec się nad niemi zwierzchnictwa. Miasto Królewiec ofiarowało nawet ówczesnemu podskarbiemu koronnemu Rejowi pensją 10,000 tal., by tylko pracował nad powrotem Prus wschodnich pod berło polskie. Duchowni luterscy nazywali reformowaną wiarę elektora dziełem djabła i przemawiali ze wszystkich kazalnic z zapałem za przywróceniem polskiego panowania. Droysen powiada w tomie I na stronnicy 530:

„Pastorowie luterscy równie byli nieprzychylni elektorowi jak duchowieństwo katolickie z jezuitami na czele; nie było w Prusach stronnictwa brandenburskiego a nawet rząd bardziéj był pruskim niż elektor-

skim, i wszystkie stany połączyły się w opozycji przeciw panowaniu elektora".

Hieronim Roth, burmistrz Królewca, odpowiada w sierpniu 1661 r. komisarzowi elektora:

„Król polski niema prawa rozdarowywać nas jak jabłka lub gruszki; jeźli elektor nie zadowalnia się tém, że nam zabrał nasze mienie, ale chce nam jeszcze i wolność naszą zabrać, wtedy oświadczamy, że nie damy się sprzedać".

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do elektora powiedziano o Elblągu, że wiadomość, iż Polska odmówiła elektorowi wydania tego miasta, wywołała prawdziwą uroczystość ludową.

Mógłbym, panowie, więcéj dowodów przytoczyć, ale i ja znam granice, w jakich przyzwoitość pozwala trudzić was historycznemi wywody. Mógłbym wam odczytać ze Stenzla i Voigta charakterystykę rządów wielkich mistrzów, rządów niemieckich w ziemiach, które odpadły od Polski, i jak gorąco wzdychali ich mieszkańcy za powrotem panowania polskiego. Aby się przecież z obowiązku mego wywiązać, odsyłam panów do wydrukowanéj w r. 1867 u Hermana w Berlinie broszury, która ze stanowiska historycznego rozbiera mowę hr. Bismarka. W niéj znajdziecie panowie dostateczne zestawienie, o ile mamy prawo być dumnymi z naszych dziejów.

Co się daléj tyczy wniosku samegoż, przyznaję otwarcie, że nie spodziewałem się, bym potrzebował odwoływać się na traktaty wiedeńskie. Sądziłem, że Niemcy odtąd innemi zasadami kierować się będą względem ludów. Wychodzę bowiem z tego stanowiska, że ludy powinny istnieć nie przeciw sobie i nie obok siebie, ale dla wzajemnego dobra, wobec Niemiec zaś zasłużyliśmy na uznanie, że przynajmniéj nigdy przeciw ich zjednoczeniu i narodowym interesom nie występowaliśmy; nawet po naszym upadku zawsze trzymaliśmy z niemiecką cywilizacją i z Niemcami, poświęcając nawet pobratymcze nam ziemie słowiańskie, które nas z resztą Słowiańszczyzny łączą, a których czasową niechęć w skutek tego na siebie ściągnęliśmy.

Tak, panowie, może czasową tylko, gdyż pomimo, że z całą energją staramy się o to, by Polska wierną pozostała swym tradycjom i szła ręka w rękę z narodami cywilizowanymi, możemy dojść w końcu do tego, że nas zaleją inne ludy słowiańskie a reprezentanci Słowian będą żądali zwrotu innych obszarów ziemi, jak my. Mógłbym wam bowiem, panowie, pokazać kartę geograficzną, z któréjbyście się przekonali, ile ziem w głębi Europy rewindykuje Rossja, jako ziem słowiańskich. Przecież i tę kwestję pominę chwilowo, ograniczając się na zwróceniu waszéj uwagi na nieuniknione konsekwencje.

Ponieważ nam jednakże zaprzeczono po prostu prawa występowania z naszemi wnioskami, przeto uważam się za zobowiązanego do powrócenia do kwestji naszego w téj mierze uprawnienia. Wszakże Polakom zawsze zarzucają, że są urodzonymi zdrajcami stanu i że bezustannie spiskują. A więc panowie, gdy w téj chwili opieramy wniosek nasz na prawach pozytywnych, wy nam także do tego odmawiacie prawa? Gdzież tu jest zmysł rewolucyjny? Gdzież właśnie to, co nam zawsze zarzucacie? Zapewne po stronie tych, którzy nam nie chcą przyznać praw zagwarantowanych. Żadnemu Polakowi, panowie, nie przyjdzie na myśl bezwątpienia powoływać się jako na jedyną podstawę swych praw nieprzedawnionych na traktaty wiedeńskie, zawarte bez naszego przyzwolenia i współudziału, a stanowiące tylko nowy podział Polski, gwałcące zatém nieprzedawnione prawo nasze do samodzielności; ale ztąd nie wypływa, by ktokolwiek przyjął na siebie przez owe traktaty zobowiązania względem Polaków, miał prawo na ich niekorzyść je skracać lub całkiem znosić, tém bardziéj, że traktaty wiedeńskie nietylko polityczne ale i prywatne gwarantują przywileje. Uchwały prawa międzynarodowego mogą być tylko przez kongresy zmienione, jeźli nie ma nastąpić zupełny rozstrój i anarchja w prawach państw i ludów. Dopóki przecież zmiana taka pozytywnego prawa międzynarodowego nie nastąpi przez kongres, muszą być uznawane stypulacje międzynarodowe jako legalnie obowiązujące a chociażby ich nawet nie wykonywały rządy, przysługuje tym, którym one zabezpieczają kardynalne warunki, jak uprawnienie narodowości, prawo powoływania się na nie, a prawa tego nikt nam wydrzeć nie może. Jesteśmy narodem! Nasze stanowisko polityczne w rodzinie narodów jest wyraźnie uznane w traktatach wiedeńskich. Zwracam waszą uwagę na ich pojedyncze uchwały; w nich określone są granice, w obrębie których naród polski tworzy terytorjalną całość; w nich rok 1772 jest nie raz, nie dwa, ale jak sądzę najmniéj 10 razy wyraźnie wydrukowany.

(Przerwa.)

Tak jest panowie! Nie myślimy dziś żądać od was odbudowania Polski! Inna to kwestja, jakie Polska będzie miała w przyszłości granice i takiego wniosku nie stawiamy w téj izbie, bo jak z góry przewidujemy, nawet dzisiejszy nasz wniosek, choć na prawie pozytywném oparty, w niéj nie przejdzie. Wnioski takie pozostawiamy przebiegowi historji, pomnąc, że potęga logiki wypadków silniejszą jest nad największą materjalną potęgę ludzką, tak pojedyńczych mężów jak wszystkich państw razem.

Prowadzę daléj objaśnienie uchwał traktatu wiedeńskiego, na który się powołaliśmy. Już w r. 1815, gdy na rzeczonym kongresie załatwiano nowy podział terytorjalny, uznano konieczność odbudowania Polski. Jakkolwiek zaś pobudki samolubstwa czy niechęci wyparły myśl odbudowania wolnéj, samodzielnéj Polski, — uznały nawet tam pakujące mocarstwa celem utrzymania pokoju i prawa w Europie narodowość polską, która co dopiero wówczas na niezliczonych pobojowiskach udowodniła swéj żywotności; stworzyły w interesie Europy i w uznaniu uprawnienia polskiego narodu dla niego przy nowém ukształtowaniu europejskiego ustroju państwowego całkiem odrębne i odszczególnione stanowisko państwowo-narodowe, niejako na pociechę Polakom, że niezupełnie bezowocnie walczyli za swą ojczyznę. Oddano bowiem kraj polski trzem monarchom, nieuważając go przecież za całkiem podzielony; przeciwnie, przyznano pojedyńczym jego częściom integralność, całość terytorjalną, zapewniając w granicach dawnéj Polski z roku 1772, mimo podziału między trzy berła nietylko w komunikacji granicznéj, ale także we wszystkich stosunkach jak największe ułatwienia, tak, iż kraj ten pod względem żeglugi, kultury, przemysłu i handlu, uznany został jako nierozerwalna całość narodowa z przyrzeczeniem, że Polakom przysługiwać będą narodowe instytucje i reprezentacje. Stosownie do patentu okupacyjnego, zapewniającego Polakom ze strony pruskiéj na mocy traktatów wiedeńskich ich narodowość i ojczyznę, oświadczył się także rząd pruski. Odwołuję się tylko na reskrypt naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti, de dato Poznań 6 września 1815 roku, który brzmi:

Monarchowie, którzy rozrządzili losem Polski, powoływali się w téj mierze na zasadę, że wielka rodzina parciem politycznych wypadków podzieloną została pomiędzy kilka panowań. Jest wolą tych dostojnych monarchów, „by węzeł familijny narodu pozostał nierozerwalnym pod rozmaitemi rządami. Rozkazali dlatego z administracji swych usunąć wszystko, coby mogło stać na przeszkodzie tym wspaniałomyślnym zamiarom i wywrzeć szkodliwy wpływ na dobrobyt indywiduów wskutek takiego podziału."

Kończę uzasadnienie twierdzenia, że nam nawet według pozytywnego prawa pruskiego przysługuje prawo uważania się za naród polski, a na podstawie tego pozytywnego międzynarodowego prawa będziemy zawsze we wszystkich zgromadzeniach reprezentacyjnych, jakiekolwiek będzie ich miano, stawiać tego rodzaju wnioski, jako powołani do brania w nich udziału wbrew naszéj woli i mimo naszych protestów.

Zanim opuszczę mownicę, zmuszony jestem jeszcze dotknąć słowa, w których p. kanclerz wspomniał o naszych ziomkach, wywodząc z faktu, że pod rozkazami Prus walczyli za Niemcy, przeciw nam dowód. W rzeczy saméj dowiedli Polacy, wierni tradycjom naszéj historji, swego męztwa, nie przestali przecież wskutek tego być Polakami. Dość nadmienić, że pomiędzy żołnierzami i oficerami, którzy polegli na polu bitew lub ozdobieni zostali żelaznemi krzyżami, znajdują się tacy, co wraz ze mną w Moabicie i w twierdzach pruskich złożyli świadectwo swéj miłości dla polskiéj ojczyzny, a i tacy, co wraz ze mną jako ochotnicy walczyli w powstaniu 1863 roku. Jakiém prawem wywodzicie zatém wasze twierdzenie, że mężowie ci przez nakazany współudział w boju przestali być Polakami? Panowie, będąc synem oficera sztabowego z czasów Napoleona I, nieraz od mego ojca słyszałem, że Niemcy, mianowicie Prusacy, którzy wówczas pod Napoleonem I służyli, dzielnie się bili, a mimo to nie przestali być Niemcami i Prusakami, i zaprawdę, nie stali się Francuzami, ani ich także nikt za Francuzów nie uważał. Dlatego też mniemam, że w nagrodę za wypełnianie naszych obowiązków z rozkazu rządu i za krew obficie przelaną, nie zechcecie nas w prawach naszych pokrzywdzić. Panowie! Każdy Polak, dopóki żyje, trzyma silnie z swym narodem, tą ewangelją naszéj przyszłości i niezłomną mamy wiarę, że przy téj miłości naszéj ojczyzny, danéj nam od Boga, cieszyć się będziem zwycięztwem — za boskiém zrządzeniem!

Do wzmianki osobistéj ma głos poseł Dziembowski.

Poseł Dziembowski: pan kanclerz oświadczył, że za wpływem stronnictwa klerykalnego wybranymi zostaliśmy. Nie biorę mu tego za złe, jeżeli przy wysokiém stanowisku swojém pan kanclerz nie zna drobnostek podobnych i co się w téj mierze u nas dzieje. Ja tedy należę do tych, przeciw którym właśnie klerykalni protestowali.

Marszałek: pan kanclerz ma głos.

Kanclerz książę Bismark: p. mowca w téj blizkości nawet wielką posiada biegłość w niezrozumieniu mnie. Nie powiedziałem nic podobnego.

Wniosek posła dr. Żółtowskiego i towarzyszów żąda:

Izba posłów uchwala oświadczyć:

1. że nie należy do kompetencji parlamentu państwa niemieckiego wcielać dawniejsze polskie ziemie, stojące pod panowaniem pruskiém, do państwa niemieckiego a konsekwentnie
2. przyjąć pomiędzy słowa: „Prusy z Lauenburgiem" i „Bawarją" słowa: „z wykluczeniem stojących pod panowaniem pruskiém ziem polskich".

Tych panów, co przyłączają się do tego wniosku posła dr. Żółtowskiego i towarzyszów proszę, aby powstali. —

Wniosek pozostał w mniejszości.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 7 kwietnia.

(Zwracamy uwagę czytelników naszych, tych zwłaszcza, których bliżéj obchodzi stan dróg w kraju, na przedmiot niniejszéj korespondencji. *Red.)*

M. Roboty parlamentarne w różnych działach są tak rozmaite, że uwagę publiczną zajmują prawie tylko polityczne przedmioty, i publicystyka najczęściéj nie dotyka rzeczy suchych, obrabianych w wydziałach, jeśli te są innéj, np. ekonomicznéj natury.

Zdawało mi się, iż nie będzie od rzeczy, jeśli dotknę sprawy dróg publicznych, które, jak powszechnie wiadomo, w Galicji są w stanie najgorszym; a per tangentem wspomnę o rozprawach dotyczących tego przedmiotu, w komisji *ad hoc* rajchsratowéj.

Właściwie korespondencja z Rudek w nrze 75 *Kraju* naprowadziła mnie na myśl poruszenia téj kwestji. Tam powiedziano, że Sambor ma tak złe drogi, umożebniające komunikacje ze Lwowem, że tę przestrzeń stosunkowo małą przebyć można tylko wśród pogody i suchego lata, lub w zimie, jeśli jest dobra sanna — a daléj że rada powiatowa uchwaliła odpowiednie wnioski, jako to prośbę do rządu o wybudowanie drogi rządowéj z Hoszan do Gródka, o zaprowadzenie komunikacji między Samborem a Korzeniskami itd.

Że wszystkie drogi w kraju zaniedbanym (z jakich przyczyn, obojętne dziś i wchodzić w analizę nie ma potrzeby), od zaboru czyli w urzędowym języku rewindykacji przez Austrję, to jest od lat stu naraz nie mogą być przeprowadzone do tak porządnego stanu, w jakim się znajdują drogi w innych prowincjach austr., pojmie każdy, ale od refleksji ogólnikowéj przechodząc do dzisiejszych realnych stosunków trzeba sobie powiedzieć, że pod tym względem dużo mogłoby być lepiéj, jak jest w rzeczywistości.

Na tym jednym prawie polu — i to zanotować, przypominać sobie i zawsze mieć na oku wypada — w radzie państwa, jaka ona jest dziś, i u rządu Przedlitawji, jaki on i dziś jest i wprzódy był, najmniejsza jest opozycja w przyzwalaniu potrzebnych, uwydatnionych (choćby tylko prospektem) funduszów ze skarbu publicznego na budowę dróg w Galicji.

W wydziale, o którym mowa, rozbierano i przyzwalano cyfry odpowiednie na ułatwienie komunikacji w rozmaitych prowincjach; zewsząd wyjaśniano potrzebę budowy téj lub owéj drogi i normowano wydatki. Wszędzie uchwalone przez radę państwa r. z. sumy na powyższy cel przeznaczone odpowiednio użyte zostały.

A jak się rzecz miała w Galicji? Całkiem odmiennie. Jeszcze za namiestnictwa Gołuchowskiego, kiedy od niego prawie i od jego przedstawień zależało, by mu na budowę dróg w kraju asygnowano „pro rata przyznanéj ryczałtowéj sumy dla Galicji" ile zechce, okazała się anomalja, (którą wtedy w ausszusie podniósł Giskra, że rząd więcéj chciał dać, ale zredukował kwotę na przedłożenie namiestnika) — że galicyjska władza rządowa zwraca część sum uchwalonych legislacyjnie na budowę dróg w kraju, gdzie ich prawie nie ma. Od téj pory atrybucje sejmu, a względnie wydziału jego, nieco rozszerzone zostały, przybyć powinno było także rutyny i fachowéj wiedzy, a jednak znowu się okazało, że nie wyczerpnięto uchwalonéj kwoty w całości, tylko że nie umiano zużytkować 140,000 złа. czyli 20 proc. tego, co na ulepszenie środków komunikacyjnych wydać było można.

Czy można co zarzucać delegatom galicyjskim, którzy byli członkami wydziału (Czerkawski i Zyblikiewicz), że nie domagali się wyższéj sumy, np. 1 milj., kiedy zawsze się uwydatnia niezdarność wyjątkowa w Galicji, pomyślenia coś logicznie, jakby to skorzystać z funduszów przyzwolonych w całości na ten jedyny cel, którego wcale skomplikowanym zwać nie można.

Kwestja nie mała, wartoby na jéj rozwiązanie rozpisać premiowany konkurs.

Nim to nastąpi (prawdopodobnie o tém nikt nie pomyśli) pozwolę sobie zrobić parę uwag merytorycznych.

Zwykła procedura w tych rzeczach jest taka:

Z czasów centralistycznych pozostał jeszcze ten aparat ciężki administracji, który wymaga dużo pisaniny, kontroli, zapytywań, odpowiedzi i inwolwuje przez się stratę czasu. Tak i tu; fundusze uchwalone legalnie, t. z. „pauschale", nie asygnuje się do kasy krajowéj. Urząd namiestniczy, jako polityczna rządowa władza, jest stróżem i „dysponentem" téj sumy; z namiestnictwa wychodzą do ministerjum za każdym razem, opatrzone wykazem detalicznym, żądania o zaawizowanie mu takiéj i takiéj sumy na tę i tę drogę, mosty itd.

Przeciąga się załatwienie podania już z natury rzeczy, a jeszcze bardziéj, jeśli urywkowo, w pewnych ustępach przedkładane bywają wykazy części jakichś dróg, niebędących z sobą w związku.

Czas w zimnym klimacie krótki do takich robót ziemnych upływa, trzeba i rozpoczęte prace około dróg zasystować i facit taki, że wyekspensowano mniéj, jak pozwolono.

Za czasów i podług tradycji biurokratycznych mógł taki namiestnik i referent poczytywać sobie to za zasługę, iż pomógł rządowi „sparren".

Tém się mogła tłómaczyć anomalja za Gołuchowskiego, któremu się mogło wydawać, że robi przysługę centralnemu rządowi.

Teraz zaś i okoliczności zmienione i słuszna pretensja do samorządnéj nietylko teorji, ale praktyki nie pozwalają poprzestawać na zapisaniu faktu, że u drugich umiano zużytkować „pauszale" zaasygnowane „na drogi" — a u nas w Galicji nie umiano tego uczynić.

Ale możnaby zarzucić:

Właśnie dlatego, że się tą rzeczą opiekuje namiestnictwo z ramienia centralnego rządu, nie można przyjść do ładu — jeśliby rzecz oddaną została wydziałowi sejmowemu, tobyśmy widzieli zaraz inne rezultaty.

Nie cierpię inkryminacji, podejrzywań lub i dotykania nawet zdaleka osobistości na tém bonum publicum prawie zawsze szwanku doznaje, a nigdy nie zyskuje, ale tu muszę z przedmiotowych względów zaznaczyć, że sami nasi nie byli za tém, iżby postawić odpowiedni wniosek, tj. by przeniesiono prawo dysponowania funduszem, o którym mowa, ale razem i obowiązek przedkładania alegatów, opracowanych fachowo, na wydział sejmowy.

Obawiano się bowiem, czy słusznie, czy nie, przesądzać nie mogę, bo nie znam prejudykatów ściśle analogicznych, że w takim razie jeszcze większe byłyby trudności in puncto technicznych „wypracowań", więcéj byłoby straconego czasu i mniéj wybudowanych dróg, aniżeli teraz.

Mam tylko na względzie przedmiot i dlatego zdaje mi się, że anomalję widoczną: „że my nie umiemy, czy nie możemy radzić sobie, jak drudzy w tém samém państwie" usunąćby się dało, przyjmując system czyli modus procedendi w innych krajach (monarchji) użyty ze skutkiem.

Tam wyrobiony jest przez ludzi fachowych plan wszystkich dróg krajowych z oznaczeniem ich stanu obecnego, oznaczona potrzeba i jakość ulepszenia, a na końcu symetryczny prospekt: w jakim porządku i jakiemi siłami corocznie naprzód wypada w pracach około budowy dróg krajowych postępować.

Bez planu, który musi być ile możności dokładny, i obrachowania kosztów mniéj więcéj potrzebnych na każdą parcelę większéj sieci komunikacyjnéj, zawsze my pozostaniemy w błędném kole jako wyjątek i wzór chromoty duchowéj!

Francja.

[Drugi dzień krwawéj wojny domowéj] tj. 3go bm. również był jak pierwszy niepomyślny dla rokoszan. Atak tym razem wyszedł od gwardzistów i jakkolwiek z początku szczęśliwy, zakończył się paniczną rozsypką.

Koresp. *Times'a* pisze o tém:

„Wielka bitwa toczy się dziś od 6téj z rana pomiędzy gwardją narodową a wersalskiemi wojskami. Już wczorajsza walka zawiodła nadzieje komuny, gdyż wszystkie pułki wersalskie, wyjąwszy jednego regimentu, który krzyczał: „niech żyje komuna!" — pozostały wierne i dobrze się biły. Jednakowoż rokoszanie nie tracili czasu na próżno, kiedy po wczorajszéj utarczce zarządzili dziś atak na wielką skalę. Przez całą noc wczorajszą bito na apel i całe siły zgromadzono na ulicy Neuilly, Grande Armée, Champs-Elysées, aż do placu de la Concorde. Zapalono ognie biwakowe i wielki ruch panował noc całą. Śpiewano „Marsyljankę", „Śpiew odjazdu", a nowy okrzyk: do Wersalu! wszedł w ogólną modę, zastępując niedawne hasło: do Berlina! Zauważano, że rano wojska komuny stawiły się na apel daleko liczniéj jak się tego spodziewano, i że nawet niektóre tak zwane reakcyjne cyrkuły dostarczyły kontyngensu. Cała ta armja, licząca przeszło 100,000 ludzi, pod naczelném dowództwem jen. Bergeret, podzieloną została na trzy kolumny. Około godz. 5 ruszono z miejsca; lewa kolumna skierowała się ku Fontenay-aux-Roses, prawa na Courbevoie i Wersal, środkowa na Sèvres i St. Cloud. Plan ten nie udał się zupełnie, a przegrana komuny jeszcze większa jak dnia wczorajszego. Główną przyczyną niepowodzenia była zwodnicza illuzja ludzi z komuny, że fort Valerien nie będzie do nich strzelał. Napojeni tą myślą, dotarli aż do samych armat, a nawet postawili baterje na paręset kroków od fortu. Komendant Mont Valerien zostawił ich w błędzie jak można najdłużéj, pozwalając większéj części pomaszerować ku Nanterne i Rueil. Jak też naraz rozpoczął ogień, powstańcy pierzchli cofając się w największym nieładzie. Wielka liczba powróciła do Paryża, krzycząc: zdrada. Rejterada ta trwała od 8éj do 12téj. Uderzono na apel dla zwołania posiłków, ale już nie wielu gwardzistów się stawiło. Ci zaś, którzy byli przeszli po za fort, mieli odcięty już odwrót przez ogień z armat.

Przednie baterje miotały ogień bardzo silny na Sèvres. Chatillon jest zajęty przez 10,000 ludzi komuny. Walka była bardzo gorąca w dolinie pomiędzy Mont-Valerien a Buzenval. O 8éj wieczór wojska wersalskie odebrały całe pole od Rueil, Nanterre, aż do Courbevoie. Kawalerja jen. Galiffeta szarżowała biorąc do niewoli opóźnionych gwardzistów. Omnibusy, które idą od Batignoles i Champs-Elysées były przepełnione powracającymi z bitwy. Jeszcze o 10éj pełno ich było, to idących kupami drogą Neuilly, to leżących dla odpoczynku przy téj drodze, to pijących po sąsiednich restauracjach i szynkach. Wracający głośno uskarżali się na zdradę swych dowódców, którzy im zapewniali, że fort Valerien jest w przyjacielskich rękach. Téj to zdradzie przypisywali swoją przegranę. Widać w nich było zupełną demoralizację i brak wszelkiéj karności wojskowéj. Oficerowie błagali o cywilne ubranie dla przebrania się. Aż do 3éj w nocy Mont-Valerien wysyłał granaty i kartacze w kierunku Argenteuil, gdzie się część powstańców schroniła. O stratach w zabitych i rannych trudno jest dziś sądzić, ale stosunkowo do liczby wojsk nie muszą być znaczne, gdyż walczono po większéj części pod zasłoną. Nie było też długiéj walki ręczną palną bronią. Z jeńcami żołnierze linjowi obchodzili się surowo, obrzucając ich przekleństwami i złorzeczeniami. Ubranych w mundury pułków regularnych, bito nielitościwie kolbami, zapowiadając wszystkim, że za najmniejsze usiłowanie ucieczki, natychmiast rozstrzelani będą. Żandarmi okazywali już więcéj współczucia dla jeńców, mówiąc, że czego są warci, to tylko pogardy. Paryzkiemi wojskami dowodzili jenerałowie: Cluseret, Duval, Bergeret, Eudes; półkownicy: Chardon, Ranvier, Pindy, Flourens i Henry.

Włochy.

Rzym 1 kwietnia.

? Przesyłam wam dalszą kronikę tutejszych zajść z ostatnich czasów.

Konsystorz tajny odbył się 8 marca. Do ostatniéj chwili były z tego powodu sprzeczki i ostre starcia zdań w Watykanie. Tak kardynał Antonelli jako i jego koledzy utrzymywali, że wielką jest nieroztropnością i politycznym błędem zwoływać konsystorz w teraźniejszych czasach, albowiem zwołanie takie może pod pewnym względem zadać kłam więzieniu i niewoli papieża. Przezorni ci kardynałowie radzili, aby papież mianował raczéj nowych biskupów przez breve apostolskie, tak jak to ciągle czynił od 20 września 1870. Uwagi te nie zostały uwzględnione. Alokucję redagowaną przez jezuitów przerabiano kilkakrotnie, nareszcie nadano jéj ostateczną formę po otrzymaniu depeszy zawierającéj sprawozdanie z rozmowy, jaka nastąpiła w Wersalu o kwestji rzymskiéj między p. Thiers a hr. Bismarkiem.

D. 5 marca papież przyjmował deputację austrjacką z 44 osób złożoną. Przewodniczył jéj książe Salm, składała się przeważnie z kupców i ogrodników wiedeńskich, tudzież z chłopów styryjskich i tyrolskich. Oprócz kilku Czechów, nie było ani jednego Węgra lub Słowianina. Deputacja 200 tysięcy reńskich przywiozła.

Rząd włoski zawyrokował o wywłaszczeniu przymusowém kilku wielkich klasztorów rzymskich płci obojéj, gdyż gmachy te potrzebne są do pomieszczenia ministerjów i rozlicznych biur nowéj administracji. Rząd daje zakonnikom pieniężne wynagrodzenie za ich mury. Dwaj radcy municypalności książę Emanuel Rispoli i p. Placidi, uczynili wniosek o zabór 157 innych klasztorów płci obojéj, to jest wszystkich prawie klasztorów rzymskich.

Adres 10 marca do parlamentu, żądający wyrugowania Jezuitów z Rzymu i z Włoch całych okryto tysiącami podpisów. Młodzieńcy z gwardji narodowéj, głośno zaprotestowali wczoraj w kościele świętego Ignacego przeciw kaznodziei. Młodzież zaś klerykalna wzięła stronę mowcy i jęła głośno się odgrażać liberalistom na ganku kościelnym. Przyszło do bójki, ale zajście nie przybrało większych rozmiarów.

Dziś rano rozruch stał się nader groźnym. Przeciwnicy jezuitów, skoro wstąpił o. Tomasz na ambonę poczęli się kupić przed kościołem. Zbiegowisko wzrastało i wkrótce wielki tłum się zebrał.— Lud nie wkraczał do świątyni i czekał, aż się kazanie skończy. Skoro zaś znani sanfedyści i tak zwani *caccialepi,* czyli ochotnicy z byłéj nienawidzonéj straży miejskiéj, czyli *gwardja Urbana* poczęli wychodzić z kościoła, — przywitano ich gwizdaniem i obelżywém wołaniem po imieniu. Ci zaś zamiast się spokojnie usunąć i nie odpowiadać na urągania ludu rzucili się zapamiętali na najbliższych siebie liberalistów. Przekonano się, iż ci panowie mieli laski ze szpadami, a niektórzy sztylety w kieszeni. Wszczął się bój zacięty; zewsząd się policzkowano, okładano kijami, a tam i sam broń ukryta zabłysła wśród tłumu. Walka stała się ogólną u bocznych drzwi kościelnych i na schodach wielkiego ganku. Żandarmerja, straż policyjna i żołnierze z sąsiedniego odwachu przybiegli, by rozejm uczynić między walczącymi i przywrócić porządek. Zbici i cofający się przed tłumem *caccialepi* schronili sie do kościoła; lud tłoczył się za nimi, kobiety struchlałe i blade krzyczały i mdlały; *caccialepi* chowali się pod ławki, jezuici zatarasowali drzwi od zakrystji. Ksiądz w ornacie odstąpiwszy od ołtarza i widząc przed sobą oficera z gwardji municypalnéj ofuknął go zelżywemi słowy. Kapłan ten aresztowany został natychmiast. Tymczasem tumult na placu wzmagał się — niebawem kiika rot żołnierzy nadciągnęło przyśpieszonym marszem; rozkazano ludowi rozproszyć się, a gdy nie usłuchał, przypuszczono doń straże na bagnety. Szczęściem rannych nie było. — Mnóstwo jednak osób aresztowano, liberalistów i *caccialepów*, świeckich i księży. Dziedziniec poblizkiego pałacu Altici zamieniono tymczasowo w więzienie. — Wielki niepokój panuje w całém mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków dnia 5 kwietnia.

[Uchwalanie budżetu dochodów i wydatków miasta Krakowa na rok 1871 przez radę miejską na posiedzeniach 3, 4 i 5 kwietnia r. b.]

(Dokończenie.)

Rada przeszła do obrad nad działem II budżetu dochodów zaprojektowanego przez sekcję skarbową. Ten dział zawiera dochody zasiłkowe, a przyniósłby, według wniosków sekcji, złr. 200,938. Składa on się z trzech tytułów, a mianowicie tytuł XXVIII część przypadającą na dochód miasta z opłat konsumcyjnych, oraz zysk rzeczywisty z dzierżawy tychże opłat w r. 1870, który wniesiony został do kasy miejskiéj dopiero r. b. i zysk spodziewany z tejże dzierżawy w r. 1871 — 178938.

Sprawozdawca sekcji skarbowéj wyjaśnia, że część przypadająca z akcyzy na rzecz miasta, uważaną była zawsze jako dochód bieżący, a nie była wcielaną do majątku zakładowego; przeto i obecnie gdy miasto zadzierżawiło cały dochód z opłat konsumcyjnych, jest bieżącym dochodem skarbu miejskiego tak część czynszu dzierżawnego przypadająca na rzecz miasta, jak i cały zysk z dzierżawy. Nie należy więc tego zysku obracać na kapitał zakładowy, jak to żądała komisja administracyjna. Takie jest zapatrywanie się sekcji skarbowéj, a tém słuszniejsze, że jedynie biorąc cały zysk z dzierżawy akcyzy na dochód bieżący, pokryć będzie można wydatki bieżące w tym roku.

Rada podziela to zapatrywanie się sprawozdawcy i uchwala zamieszczenie w dochodach powyższéj sumy.

Drugi tytuł wydatków zasiłkowych t. j. część przypadająca na dochód miasta od wyrobu piwa, 5,009 złr., przyjęto bez rozpraw.

Długą rozprawę wywołał trzeci tytuł dochodów zasiłkowych, pochodzących z dodatku na fundusz miejski do podatku czynszowego z mieszkań. Dodatek ten, będący w Krakowie jedyném opodatkowaniem się miasta na pokrycie własnych potrzeb, wynosi dwa od sta, t. j. od sta złr. deklarowanego czynszu płaci się 2 złr. dodatku na potrzeby miasta, a dodatek ten od wszystkich czynszów, w całém mieście i przedmieściach wynosi rocznie 17,000 złr.; gdy zaś miasto liczy około 50,000 mieszkańców, przeto przecięciowo wypada na każdego mieszkańca zapłacić 34 centy rocznie na wszystkie potrzeby miasta.

Sprawozdawca sekcji Chrzanowski przypomina, że na jedném z dawniejszych posiedzeń rady, r. m. Baranowski uczynił wniosek o zniesienie tego odsetka miejskiego, nie podając jednak sposobu, w jaki sposób zastąpić niedobór w dochodach ztąd powstały. Wniosek ten odesłany został do sekcji skarbowéj, która rozstrząsała go, obradując nad tą pozycją dochodów. Sekcja przekonała się, że gdyby ten jedyny dodatek na potrzeby miasta został zniesiony, brakowałoby 17,000 złr. na zaspokojenie koniecznych potrzeb miasta budżetem przewidzianych; albowiem po obliczeniu wszystkich dochodów miejskich, po wciągnieniu nawet w sumę tegorocznych dochodów zysku z dzierżawy akcyzy, za rok zeszły, która to suma wpłynie dopiero w r. b. do kasy miejskiéj, i zysku za rok bieżący, brakowałoby jeszcze 17,000 złr. na pokrycie koniecznych wydatków. Musiałoby przeto miasto, w razie zniesienia dodatku do czynszów, który przynosi mu tę sumę 17,000 złr., opodatkować się samo w inny sposób, t. j. w miejsce dodatku do czynszu nałożyć na siebie inny dodatek na potrzeby miejskie. Sekcja skarbowa rozważając wszelkie inne opodatkowanie się miasta na swoje potrzeby, czyto przez dodatek miejski czy gminny do wszystkich podatków, czy to przez dodatek miejski do niektórych tylko podatków — a w tym ostatnim razie potrzeba było pozwolenia sejmu oddzielną ustawą — przyszła do przekonania, że to nowe opodatkowanie się miasta byłoby dla mieszkańców uciążliwsze, niż teraźniejszy dodatek do czynszów. Byłoby zaś uciążliwsze, po pierwsze dla tego, że nowe; powtóre dla tego, że dotykałoby tylko członków gminy, a niedotykałoby obcokrajowych mieszkańców miasta, którzy jednak używają wszelkich korzyści z wydatków na potrzeby miasta, jako to: na oświetlenie, bruki, szkoły i t. d.; gdy przeciwnie dodatek do czynszów dotyka wszystkich odpowiednio wysokości czynszu. Wszystkie prawie miasta, które chciały się lepiéj urządzić i stan swój podnieść, opodatkowały się dla pokrycia zwiększonych potrzeb, niektóre nawet dość wysoko; wszystkie zaś gminy wiejskie i mniejsze miasteczka opodatkowały się nietylko dla zaspokojenia wydatków gminnych, ale także na potrzeby powiatu. Z tych wszystkich powodów, a głównie dla koniecznego pokrycia niedoboru, sekcja skarbowa wnosi utrzymać dodatek miejski od czynszu z mieszkań i zapisać w budżecie dochód 17,000 złr. z tego źródła na rok bieżący.

Mimo tego r. m. Federowicz i Chęciński, przemawiając za zniesieniem dodatku miejskiego do czynszów; zaś r. m. Baranowski, zmieniając swój pierwiastkowy wniosek o zniesienie dodatku, proponuje, aby był opłacany tylko od czynszów wyższych nad 200 złr.

Sprawozdawca odpowiadając pp. Federowiczowi i Chęcińskiemu, przedstawia im, że wniosek ich jest niezupełny, bo jeżeli chcą znieść jedyny dodatek na zaspokojenie potrzeb miejskich, powinni zarazem podać inny sposób pokrycia wydatków. Przedstawia daléj, że to opodatkowanie się miasta na własne potrzeby jest w Krakowie niewysokie, bo wynosiło aż do roku bieżącego ogółem 16,000 złr., a na rok bieżący obrachowane jest na 17,000 złr. z powodu podniesienia się czynszów; gdy tymczasem w Pradze lub Bernie opodatkowanie się miasta na własne potrzeby wynosi 350,000 złr. rocznie; mieszkańcy płacą tam dodatki miejskie wynoszące 12% od podatku dochodowego, 8% od podatku zarobkowego, 3% od czynszów niżéj 100 złr., a 5% od czynszów wyższych. — Mówimy wiele o uporządkowaniu miasta, o jego potrzebach, o podniesieniu oświaty; ale gdy trzeba na te wielkie cele cośkolwiek zapłacić, chcemy znieść jedyny, a niewielki dodatek, jaki miasto płaci na zaspokojenie swoich potrzeb. Podobnie postępowano w wieku zeszłym i dlatego upadliśmy; uchwalono powiększenie liczby wojska, ale gdy trza było postanowić podatek na jego utrzymanie, nie chciano tego uczynić. — Co się tyczy wniosku r. m. Baranowskiego, sprawozdawca przedstawia, że nie jest zupełnym, bo jeżeli uwolnimy od dodatku miejskiego czynsze mniejsze od 200 złr., to należy od czynszów wyższych brać większy dodatek niż 2%, aby dodatek ten przyniósł 17,000 złr. pokrył niedobór, a przynajmniéj potrzebaby było postanowić w miejsce dodatku proporcjonalnego, dodatek progresyjny,

Sekcja skarbowa zastanowiła się już wprzód nad taką zmianą dodatku proporcjonalnego od czynszu na dodatek progresyjny, jednak ujrzała w niéj następujące niekorzyści: Po 1) wielu mieszkań-

ców musi wynajmować większe lokale z powodu natury swego zatrudnienia lub rzemiosła, a nieodpowiednio swemu dochodowi; progresyjny więc dodatek od czynszu byłby dla nich uciążliwszy. Po 2) jeżeli zaprowadzi się progresyjny dodatek do czynszów, tak, iż od czynszu wyższego nad 200 złr. płaciłoby się 2½%, od wyższego nad 300 złr. 2½% lub 3%, od wyższego nad 400 złr. 4½% lub 5% i t. d., a od czynszów niższych niż 200 złr. płaconoby 1%, lub niepłacono żadnego dodatku, w takim razie może czynsze wyższe zniknęłyby zupełnie przez pozorny podział mieszkań, jak to wykazuje raport w Pradze. Jednak sekcja skarbowa, jakkolwiek sprawę tę już rozważała, pragnie zastanowić się jeszcze nad zmodyfikowanym wnioskiem r. m. Baranowskiego, t. j. nad zmianą dodatku proporcjonalnego w progresyjny, który jednak takby musiał być rozłożony, iżby przyniósł sumę do pokrycia niedoboru potrzebną. W każdym razie więc, sekcja wnosi o uchwalenie dochodu 17,000 złr. z dodatku od czynszów z mieszkań.

Rada ogromną większością wniosek ten sekcji skarbowéj uchwala, a wniosek p. Baranowskiego do niéj odsyła.

Dział III dochodów, obejmujący dochody nadzwyczajne, uchwaliła rada według wniosku sekcji bez rozpraw. Obejmuje on tylko jedną pozycję, mianowicie wynagrodzenie w sumie 10,000 złr. przyznane przez wydział krajowy skarbowi miejskiemu z funduszu krajowego szpitalnego, za czynsz z nieruchomości pod l. 307 dz. I za lata ubiegło po 1 kwietnia 1870 r., po zniesieniu wzajemnych pretensji. Rada przyjęła bez rozpraw.

Ogół więc dochodów zwyczajnych, zasiłkowych i nadzwyczajnych, uchwalonych przez radę wynosi 349,228 złr.

W końcu uchwalono następujący dodatkowy wniosek do całego budżetu: Sekcja skarbowa zważając, że wiele ważnych postanowień rady miejskiéj, powziętych corocznie przy uchwalaniu budżetu, nie zostało wykonanych i nie przedstawiono powodów, dla których ich wykonania zaniechano, wstrzymano, lub odroczono, ani téż wskazywano, w jakim stanie jest wykonanie tych, których spełnienie następuje, wnosi: Rada miejska uchwali: Magistrat, jako władza wykonawcza, a także sekcja rady miejskiéj i komisje przez nią wyznaczone, złożą przy końcu roku sprawozdania o wykonaniu uchwał powziętych przez radę miejską przy uchwalaniu budżetu i odnoszących się do tego budżetu.

Na wniosek zaś r. m. Friedleina, rada poleca sekcji skarbowéj, aby corocznie przed uchwaleniem budżetu przedkładała radzie drukowane sprawozdanie o zamknięciu rachunków z dochodów i wydatków za rok ubiegły. Zarazem rada uchwaliła dodatek do tego wniosku na propozycję sprawozdawcy sekcji skarbowéj, iż poleca magistratowi i sekcjom rady, dostarczenie sekcji skarbowéj materjałów do tego sprawozdania na dwa miesiące przed terminem, w którym ma je złożyć.

Po uchwaleniu w taki sposób budżetu wydatków i dochodów, sprawozdawca sekcji skarbowéj r. m. Chrzanowski przedstawia bilans, według którego ogół uchwalonych na rok 1871 dochodów i ogół uchwalonych wydatków wynosi jednaką cyfrę 349,228 złr. i przedkłada do przyjęcia przez radę postanowienie względem wykonania wszystkich uchwał budżetowych. Rada uchwala ją bez rozprawy, a przedłożone wykazy majątku zakładowego i stanu funduszów pod zarządem gminy zostających, bierze do wiadomości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Z powodu uroczystych świąt następny numer *Kraju* wyjdzie we wtorek.— Przesyłamy czytelnikom naszym wszystkie wspólne nam życzenia lepszéj przyszłości.

Z powodu nawału przedmiotów, których niepodobna odłożyć, nie mogliśmy dać dziś feljetonu.

Wiedeńska opieka. — Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Wspomniona w kronice *Kraju* w dniu przedwczorajszym okoliczność, że utworzenie parallelki kursu realnego z powodu jego przepełnienia, kosztowałoby najwięcéj 2000 zła., jest zbyt sowicie liczném, u nas bowiem tak hojnie nie płacą. Łatwo bowiem dowieść, że kosztowałoby to tylko 300 zła. rocznie. Na właściwém bowiem miejscu każdy dowiedzieć się może, że za wykładanie nauk w parallelkach rząd płaci 20 c. za godzinę, wyraźnie centów dwadzieścia! Sześć godzin dziennego wykładu kosztowałoby w ten sposób 1 zła. 20 c. dziennie, co za 10 miesięcy kursu szkolnego nie więcéj nad 300 zła. wyniesie! Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było smutném! A jednakowoż i o tę nędzotę, i o te okruchy doprosić się szkoła nie może, a jaka stąd korzyść dla uczniów wynika, najlepszéby każden powziął wyobrażenie przyszedłszy na lekcję rysunków, gdzie 140 uczniów tego kursu z powodu braku miejsca w trzech salach naraz się rozkładają. Jakaż tam mowa być może o utrzymaniu porządku przez jednego nauczyciela w trzech naraz salach, jakaż mowa o pokazaniu uczniom tego lub owego? A omyliłby się srodze ten, coby pomyślał, że dyrektor szkoły mógłby na swą odpowiedzialność tymczasowo nim przyjdzie pozwolenie, otworzyć parallelę; przyszłoby pewnie swemi pieniędzmi zapłacić, czego dowód w roku bieżącym. Po odejściu do Lwowa prof. Pokutyńskiego, zaprosił tymczasowo dyrektor pana K. do wykładu budownictwa. Za dwumiesięczne zastępstwo swoje dostał p. K. „figę.“ Ministerjum bowiem mimo rekryminacyji dyrektora o wynagrodzenie p. K., odpisało, że p. K. nic nie dostanie, ponieważ trzech miesięcy nie nauczał, i powołało się na jakiś § ustawy, którego dotąd odszukać nie zdołano. Przypomina nam to ludzi młodych, którzy twierdzą że mogą długi robić, bo są małoletni. Ostatecznie więc za zbytek troski dyrektora o dobro uczniów będzie teraz musiał panu K. dwumiesięczną pensyę ze swéj kieszeni zapłacić, jeżeli tenże nie zechce.

Wczoraj wykonano w kościele świętéj Anny *Siedm słów* Haydna, a w kościele Panny Marji *oratorium* Lwowa. *Siedm słów* Haydna znane są powszechnie, jestto jakby uprzywilejowane oratorjum w wielki piątek; *oratorium* Lwowa jest u nas zupełnie nieznanym utworem. Tym razem jednak wybór nie wypadł szczęśliwie; *oratorium* Lwowa należy do kompozycji dość miernych: pierwsza część stanowi może najpiękniejszą stronę całéj kompozycji, inne części współzawodniczą z sobą w słabości. Fuga, od któréj spodziewać się należało wiele, zawiodła; byłoto raczéj *fugato* z wielkiemi licencjami.

Dziwi nas, dlaczego towarzystwo „Muzy“ zarzuca stanowczo Haendla, który prócz niepospolitéj wyższości nad wszelkiego rodzaju Lwowami przedstawia jeszcze i tę korzyść, że jest daleko łatwiejszym.

Klinika i katedra dla chorób syfilitycznych i skórnych przy uniwersytecie w Krakowie, zamienione zostały na stałe.

Dr. Domański habilitował się się w Krakowie na docenta elektroterapji.

W muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém wykłady dla kobiet rozpoczną się na nowo po świętach na wydziałach sztuk pięknych i nauk przyrodniczych we środę dnia 12 kwietnia, a na wydziale nauk historyczno-lekarskich we czwartek dnia 13 kwietnia; wykłady dla mężczyzn na wydziale nauk handlowych w poniedziałek dnia 17 kwietnia.

Wykłady popularne niedzielne na pierwszy i drugi dzień Wielkiejnocy nie będą miały miejsca, rozpoczną się zaś na nowo w Przewodnią niedzielę dnia 16 kwietnia.

Przed kilku dniami odkryto przy ulicy św. Józefa bogaty skarb numizmatyczny — garnek szczelnie zalany smołą a mieszczący w sobie po największéj części srebrne grosze pragskie, które jednak ząb czasu tak zniszczył, że dla numizmatyków niewielka z nich pociecha.

Resztki znakomitego zbioru starożytności polskich po śp. Tomaszu Zielińskim z Kielc, które przywiezione zostały w tych czasach do Krakowa, rozkupili tutejsi amatorowie. Znajdujące się w tym zbiorze dwadzieścia cztery medaljony cesarzów rzymskich ze słoniowéj kości zakupił hr. Szembek.

Opuścił dzisiaj miasto nasze pan Karol Bayer, fotograf i znakomity numizmatyk z Warszawy, który wracając z podróży po Europie bawił u nas przez tydzień i zbierał materjały do albumu Kopernika, jakie ma być wydaném w trzechsetną rocznicę urodzin wielkiego astronoma. W podróży swéj p. Bayer wzbogacił znakomity swój „worek numizmatyczny“, z którego i tutejsi numizmatycy pokompletowali swe zbiory.

Donoszą nam, że niedawno na rynku dwaj chłopi (bracia) pobili się. Policjant aresztował z nich jednego. Ten odepchnął policjanta, mówiąc: „Kiedyśmy się pokłócili, to się téż i pogodzimy.“ Policjant zawezwał pomocy; zaprowadzono chłopa na odwach. Tu zaczęli go policjanci kolbować, przyczém uwięziony przewrócił się, uderzył głową o róg muru, rozbił sobie czaszkę i na miejscu skonał. — Oczekujemy sprawdzenia tego okropnego zdarzenia.

Policja schwytała pewne indywiduum, które udając się za akademika, zastawiało u żydów fałszywe indeksa lectionum. Istnieje podobno cała szajka w tym rodzaju.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły następujące nowe prace: Babia góra, widok, p. Schouppego; Uwolnienie brańców z niewoli tatarskiéj, p. Pilatego Henryka; Przyjemności lata, p. Schönhera; Krajobraz, część jeziora Wallenstadt w Szwajcarji, p. Swieszewskiego Aleksandra; Chłopiec strzelający z klucza i Widok z okolic Monachjum, p. pannę Józefę Geppert; Portret mężczyzny na koniu i Portret damy, p. Jaroszyńskiego; ks. Kordecki w czasie oblężenia Częstochowy, p. Eljasza Walerego.

Dla publiczności wystawa i w dnie świąt Wielkanocnych jest otwartą.

Ogródek tak zwany **Aleksandrowéj** jest już otwarty.

P. **Marja Mezenseffy** dawała w tych dniach po powrocie z Warszawy koncert w Czerniowcach. Dzienniki wyrażają się nader pochlebnie o dramatyczności jéj śpiewu w partjach z oper, o wdzięku i uczuciu w wykonywaniu innych kompozycji. Publiczność przyjmowała artystkę z entuzjazmem.

Ogłoszenie.— We czwartek dnia 20 kwietnia b. r. odbędzie się w Sokalu w lokalu szkolnym o godz. 10 z rana walne zgromadzenie członków tow. pedagogicznego oddziału sokalskiego.

Gordziewicz.—Przybywszy w dniu 6 kwietnia b. r. o godzinie 3 rano na dworzec kolei w Tarnowie do pociągu lwowskiego, zastałem kilka osób przy kasie czekających na bilety, których urzędnik sprzedający takowe, jak się dowiedziałem, wydawać nie chciał zaczytawszy się w jakichś papierach. Jegomość jakiś stojący przedemną zawezwał go, by mu bilet wydał gdyż pociąg lwowski już wjeżdżał do dworca, na co urzędnik odpowiedział tonem grubijańskim: „Trzeba było pierwéj przyjść, już od godziny kasa otwarta.“ Jegomość ten odrzekł stósownym tonem: że jeżeli biletów sprzedawać nie chce, niechaj kasę zamknie — otrzymał wprawdzie żądany bilet, lecz za odchodzącym urzędnik oprócz kilku ordynarnych grubjańskich wyrazów, mieszanym wyrzeczonych językiem, dodał: *verfluchtes polnisches Gesindel,* co oprócz mnie słyszał także na bilet czekający c. k. major austrjacki — Polak. Wstawszy niedawno ze snu ledwo uwierzyć mogłem że to na jawie... w Tarnowie... na kolei galicyjskiéj słyszę. Nie mając czasu do zawezwania tegoż polakożercy urzędnika do wytłumaczenia się z wyrzeczonych słów, gdyż pociąg był już w dworcu, dowiedziałem się tylko, że zowie się Gordziewicz i jest Rusinem, jakoteż że nie pierwszy to raz podobnie traktuje przejeżdżających.

Podając ten fakt jakoteż i godne nazwisko owego polakożercy do wiadomości publicznéj, i zarządu kolei galicyjskiéj Karola Ludwika — zapytuje szanowny zarząd tejże kolei, dokąd to jeszcze przejeżdżający na stacjach kolejowych różnemi sposobami szykanowani będą?

W. S.

Zarząd filji stanisławowskiéj tow. pedagogicznego zaprasza członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w Stanisławowie dnia 16 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali posiedzeń rady miejskiéj.

P. Teofila Nassalskiego rodem z Przemyśla (byłego dyrektora kancelarji adwokackiéj p. Dunieckiego) wybrała gmina Waehring pod Wiedniem, licząca 18,000 ludności, na burmistrza, zaszczycając tém zaufaniem naszego rodaka.

Dzisiejsze fjakry paryzkie tak charakteryzuje dziennikarz z *Temps:*

Wszystko dziś zaczyna w ruch wchodzić, wyjąwszy kolei żelaznych i fjakrów. Pociągi, mówią, dla tego nie chodzą, bo je zatrzymują, co jest po prostu śmiesznem. Dorożkarze dają już przyczynę mniéj nieprawną. Paszy mało a i koni także. Ale woźnice nadużywają położenia. Nie mają koni, nie chcą ruszać się ze swemi dorożkami, a przecież nakładają na podróżnych ceny, któreby były jeszcze niczem, gdyby ci łajdaki żądali tylko pieniędzy papierowych. Przewlókłszy się z Montsouris do Point-du-Jour, mówię do mego furmana: „Panie, oto są bony wizowane przez komunę i stemplowane!“ zważcie, że mu mówiłem: panie, a nie: obywatelu, coby mogło obrazić furmanów-arystokratów. Lecz zauważyłem, że moje bony nie były bonami (dobrymi), bo mój furman w stylu nadzwyczaj eleganckim, zażądał bym zapłacił monetą małpią (Napoleońską); a ponieważ, żyjąc obecnie wśród wielu bardzo ładnych rzeczy, nabiera się trochę rozumu, sięgnąłem po portmonetkę i chciałem zapłacić według cen przez kompanję (fjakrów) naznaczonych. „Obywatelu, krzyknął mi na to furman z miną pogardliwą, cóż to myślisz, że rewolucję zrobiliśmy dla psów? Nie ma już taryf.“ W takim razie, panie dorożkarzu, ileż ci się należy za kurs, któryby dawniéj kosztował 5 franków? „Dwadzieścia franków obywatelu!“ — „Dwadzieścia franków! i mówicie, że nie ma taryfy? przynajmniéj wy macie swoją; ale przyznaję, że w lesie mogłaby być większą.“ — „Obywatelu, należy mi się 20 fr. i na piwo co łaska, panie!“

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Zofja Urbańska właścicielka dóbr z Rymanowa. — *Wyjechali:* Stanisław Thuille przedsięb., Jan Rakowski ob. do Galicji; Samuel Bramson przedsięb. do Wiednia, prof. dr. Czesław Rodecki, Wilhelm Walkenstein kasjer do Lwowa, Stan. Chodorowski inż. do Warszawy, Barbara Stojałowska wł. d. do Tarnowa, Władysław Dąmbski wł. d. do Wojnicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nagrody za chodowlę bydła.— Ministerstwo rolnictwa, udzielając towarzystwu rolniczemu krakowskiemu subwencję na podniesienie hodówli bydła w zachodnich powiatach Galicji, przeznaczyło między innemi trzy nagrody po 400 zła. dla obór odznaczających się stale w jednym kierunku, a racjonalnie przez dłuższy przeciąg czasu prowadzoną hodowlą.

Warunki, pod jakiemi rzeczone nagrody mogą być udzielone, są następujące:

Obora ubiegająca się o nagrodę składać się winna przynajmniéj z trzydziestu sztuk bydła do rozpłodu przeznaczonych, nie licząc w to cieląt poniżéj roku.

Hodowla winna być prowadzona od lat najmniéj dziesięciu w jednym ściśle wytkniętym kierunku.

Cel, do którego hodujący stale zmierza, winien być określony. Cel ten albo już został osiągnięty, albo na drodze do niego znakomity zrobiono już postęp.

Ubiegać się mogą wszelkie rasy zagraniczne równie jak bydło krajowe; hodowla prowadzona przez samochów równie jak przez krzyżowanie, byleby tylko cel stale oznaczony nie został zwichnięty.

Ubiegający się o nagrodę winien wykazać, jakiego pochodzenia zwierząt używał do rozpłodu i jakie pieniężne korzyści w stosunku do wydatków obora przynosiła, i daty te przy zgłoszeniu się o nagrodę przesłać do komitetu.

Przy równych innych okolicznościach ta obora zasługiwać będzie na pierwszeństwo, która przez liczne zbywanie zwierząt najwięcéj się przyczynia do podniesienia hodowli w kraju.

Po zgłoszeniu się ubiegających, do czego termin oznacza się do dnia 10 czerwca rb. wyznaczy komitet towarzystwa rolniczego trzech sędziów, którym ocenienie ubiegających się o nagrodę obór poruczoném będzie.

Sędziowie raz lub — stosownie do własnego uznania — kilkakrotnie zwiedzą na miejscu te obory, odznaczające je przymioty ocenią i złożą komitetowi sprawozdanie z odpowiedniemi wnioskami.

Komitet następnie po ostatecznym terminie zgłoszenia się względem przyznania nagród postanowi, orzeczenie swoje ogłosi i uwieńczonym nagrodę doręczy.

Koléj z Wrocławia do Warszawy. — Chwilowo puszczony w zapomnienie skutkiem wojny projekt budowy kolei żelaznéj wrocławsko-warszawskiéj, zaledwie wojna ustała, znów się teraz wynurza w dziennikach pruskich. — Projekt rzeczonéj budowy od lat kilku powzięty już się w pewnéj części urzeczywistnił przez zbudowanie w Kongresówce kolei łodzkiéj, a w posiadłościach pruskich będącéj na ukończeniu linji Oleśnica-Kępno-Podzamcze. Kwestja rozbija się o kierunek linji mającéj połączyć obie te drogi na przestrzeni pomiędzy granicą pruską a Łodzią; stowarzyszenie bowiem pruskie chciałoby prowadzić nową drogę na Wieruszów do Łodzi z odnogą z Sieradza do Kalisza, petersburskie zaś ministerstwo komunikacji wytyka kierunek drogi wprost na Kalisz.

Wadowice 31 marca.—Pszenica 5.53, żyto 3.70, jęczmień 2.98, owies 1.92, ziemniaki 1.35, siano 1.80, słoma 1.40, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50 wyrobnik z jedzeniem 0.30, bez takowego 0.60.

Kęty 3 kwietnia.— Żyto 3.75, jęczmień 3, owies 1.90, ziemniaki 1.35, siano 1.80, konicz 1.90, słoma 1.15, drzewo twarde 8.32, miękkie 5.40, masa okowity 0.90, masła 1.60, funt mięsa 0.20.

Biała 1 kwiet. — Pszenica 4.95, żyto 3.50, jęczmień 2.95, owies 1.80, kukurydza 5.50, groch 6, bób 6.20, soczewica 7.90, proso 6.50, tatarka 3.50, siano 1.80, konicz 2.20, słoma 1.50, mierzwa 1.20, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, centnar lnu 20, konopi 24, koniczyny 28, ziemniaki 1.52, funt mięsa 0.25 1/10, robotnik bez wiktu 0.60.

Żywiec 22 marca. — Pszenica 6, żyto 4, jęczmień 3.20, owies 2.50, groch 6, bób 5.60, tatarka 6.75, proso 6.25, kukurydza 4.40, ziemniaki 1.60, siano 2.50, konicz 2.80, słoma 2.20, drzewo twarde 7, miękkie 5.50, okowita 0.80, masło 1.50.

Nowy Sącz 31 marca. — Pszenica 5.35, żyto 3.90, jęczmień 2.35, owies 2.10, groch 5.75, kukurydza 4, ziemniaki 1.60, słoma 1, siano 1.80, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.50, okowita 0.50.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 5 kwietnia. Położenie wojskowe nie zmieniło się; położenie polityczne jest niebezpieczne. Jakóbini odzyskują przewagę. Usposobienie bardzo przykre. *Le cri du Peuple* donosi, że delegacja komitetu centralnego udała się wczoraj do komuny i żądała, aby ją dodano do pomocy ministrowi wojny, gdyż niebezpieczeństwo jest wielkie.

Paryż 5 kwietnia. *Journal officiel* ogłasza dalszą proklamację komuny, w któréj oświadcza: „Współobywatele! Dzień za dniem zaduszają lub rozstrzeliwają bandyci wersalscy naszych jeńców. Nie mija żadna godzina, którąby nam nie przyniosła wiadomości o nowém morderstwie. Znacie winnych. Są nimi żandarmi cesarstwa, rojaliści Charette'a i Cathelineau, którzy przy okrzyku: „Niech żyje król!“ i z białą chorągwią na czele idą przeciw Paryżowi. Rząd wersalski stawia się ponad prawa wojny i ludzkości. Jeżeli tak daléj postępować będzie, zmuszeni będziemy oddać wet za wet. Jeżeli nieprzyjaciele jednego jeszcze zamordują żołnierza, odpowiemy im straceniem równéj lub podwójnéj liczby znajdujących się w naszym ręku jeńców. Lud, szlachetny i sprawiedliwy nawet w swym gniewie, brzydzi się rozlewem krwi jak się brzydzi wojną, lecz obowiązany jest zabezpieczyć się za każdą cenę przeciw dzikim zamachom swych nieprzyjaciół. Oko za oko, ząb za ząb.“

Bruksela 6 kwietnia. Na tutejszéj giełdzie rozeszła się pogłoska, że zamek w Compiègne zgorzał, a ludność odmówiła wszelkiéj pomocy w gaszeniu.

Donoszą z Paryża, że i dziennik *Liberté* został opieczętowany, a proboszcz kościoła św. Magdaleny aresztowany.

Londyn 6 kwietnia. Donoszą z Paryża do *Times*, że powstańcy zrabowali kościół św. Magdaleny i kaplicę tak zwaną „chapelle expiatoire“. Schwytany jenerał powstańców Henry, został w Wersalu przesłuchany i zaraz potém rozstrzelany. Rząd rewolucyjny w Paryżu, uważa arcybiskupa paryskiego aresztowanego z rozkazu tegoż rządu, za zakładnika i grozi, że go każe rozstrzelać. Podobnie uważa ją jeszcze kilka innych osób za zakładników.

Rzym 6 kwietnia. W kołach klerykalnych obiega pogłoska, że Porta odmówiła uznania prawa wykonywanego dotąd nieograniczenie przez stolicę papiezką, do mianowania i ustanawiania katolickich patrjarchów i biskupów w Turcji.

Przegląd polityczny.

Otrzymane południową pocztą koresp. wiedeńskie o stanie rzeczy w Austrji zmuszeni jesteśmy z braku miejsca odłożyć na poświęta, zwłaszcza że przedmiot ten na czele dziennika rozpatrujemy.

Koło polskie w Berlinie ukonstytuowało się pod przewodnictwem dra Niegolewskiego w trzy wydziały po trzech członków, którym się wszystkie sprawy dotyczące nas bezpośrednio czy pośrednio do roztrząśnienia dostają. W przedmiotach wymagających bliższego i troskliwszego zastanowienia następuje wybór komisji, która rezultat swéj pracy przedstawia *in pleno* do ostatecznéj uchwały. Każde wystąpienie, treść jego, osoba mówcy, są w ten sposób rezultatami zbiorowéj całego koła uchwały, mają udział i wiedzę wszyscy posłowie o czynnościach koła, które też nie wstydzi się ich i nie robi z nich przed krajem tajemnicy.

Wiadomości z Francji brzmią coraz smutniéj. W Paryżu tłum dopuszcza się łupienia kościołów, arcybiskupa uwięziono, komuna uważa go za zakładnika i ogłasza, że za każdego przez rząd wersalski skazanego rokoszanina, trzech zakładników każe stracić.

Dekret komuny wcielający wszystkich nieżonatych do armji wywołał jak donoszą oburzenie — dotknięci dekretem wymykają się tłumnie z miasta. Słychać, że Delecluze, Pyat i Blanqui mieli dokonać zamachu stanu, ogłosić *triumvirat* z tendencją pojednawczą. Komuna bawi się w teatralne farsy; sześciu poległych gwardzistów chowano w otwartych trumnach, w asystencji 6000 gwardji. — Tymczasem bratobójcza walka trwa daléj. Na prowincji szerzenie się téj szalonéj rewolucji zostało, jak się zdaje, już przecięte.

W Rossji, jakby na dane hasło z góry, dziennikarstwo podwoiło natarczowość w domaganiu się od rządu wyzyskania sytuacji w kierunku panrossyjskim, którejśmy właśnie w kilku ostatnich numerach bliżéj określili. *Caveant Consules,* bo powodów do zaczepki nie braknie, jak tylko Rossja pokończy przygotowania i uzbrojenia, które i wewnątrz i na Czarném morzu pośpiesznie dokonuje.

Ostatnie telegramy.

Praga 8go kwietnia. Jest zamiar przedłożenia bawiącemu tu ministrowi Habietinkowi poufnego memorjału od deklarantów, że sejm zajmie się z ochotą sprawą układów i konstytucyjnego pojednania, lecz sprawy te uważa się jako należące wyłącznie do sejmu i korony, z wykluczeniem wszelkich innych czynników.

Paryż 6 kwietnia w południe. Raport Clusereta: „Osadziliśmy dworzec Clermont i oczekujemy z niecierpliwością ataku.“

Dziennik urzędowy komuny przeczy, iżby między komuną a komitetem centralnym miał panować antagonizm. Komuna powołała komitet do pomocy przy reorganizacji gwardji.

Bergeret donosi, że Neuilly silnie ufortyfikował, rząd nie odważy się na atak.

Ludność w Colombes i Mezieres wywiesiła czerwoną chorągiew — wojsko wersalskie ma obsadzić te miejscowości.

Od wczoraj trwa ciągle kanonada. Gwardja osaczyła magazyny w Luwrze i rekwiruje broń i amunicję.

Wersal 7 kwietnia wieczór. Posiedzenie zgromadzenia narodowego. Rząd oznajmia, że operacje koło mostu Neuilly zupełnie się udały, barykady wzięte, jen. Montaudon raniony, jen. Besson zginął; robota koło naprawy mostu postępuje szybko. Zgromadzenie wotuje podziękowanie dla armji.

Komisja odrzuciła wniosek rządu względem skrócenia terminu do wytaczania spraw przed sąd wojenny

Jen. Vinoy mianowany kawalerem legji honorowéj.

Zapewniają, że Mac-Mahon został mianowany dowódzcą armji wersalskiéj.

Paryż 7 kwietnia. Komuna zabroniła odbycia pojednawczego mityngu i zarządziła po dworcach kolei straż nad odjeżdżającymi.

Berlin 7 kwiet. (Kursa). Akcje kredytowe 148—. Lombardy 97⅝. Koléj państwowa 224¾. — Renta włoska 54¼.— Amerykany ——. — Rumuny 45—. — Losy kred. ——. — Losy 1860 r. 77½.

Kursa.— Wiedeń 7 kwietnia g. 3 m. — Akcje kredytowe 274.80. — Lombardy 181.30. —Losy z r. 1860 96.75. — Losy z r. 1864 126.50. — Akcje franko-austr. 114.25. — Napoleony 9.98.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 264.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 179.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 158.25. — Akcje banku 729.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.—. —

Usposobienie giełdy: koniec dosyć stały.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 8 kwietnia.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 50
„ „ „ 5%	82 —	81 —
„ „ „ bank. hip. 6%	88 25	87 25
„ „ „ bank. wł. 6%	88 75	87 75
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	265 —	262 —
„ „ „ lwows.-czer.	180 —	178 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	64 —	60 —
Akcje banku gal. hipotecz.	119 —	116 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 50	76 50
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	162 —	160 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	— —	— —
Dukat ważny	— —	— —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Napoleon d'or	10 02	9 92
Półimperjały rossyjskie	10 15	10 05
WIEDEŃ, 5 kwietnia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 45	68 35
„ wal. austr. spłac. 5%	59 —	58 90
Losy pożycz. z r. 1839	282 —	280 —
„ „ 1854 4%	90 25	89 75
„ na 500 1860 5%	96 60	96 40
„ na 100 1860 5%	109 —	108 —
„ na 100 1864	125 75	125 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	74 75	74 25
„ „ bukow. 5%	72 50	72 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	274 —	273 50
Anglo-węgierskie	83 50	83 —
Austr. kredytowe	260 —	256 —
Kredyt. handl. przemysł.	276 —	275 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	114 50	114 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	729 —	728 —

Akcje kolei:	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Alföld Fiume	173 75	173 25
Czeska zach. na 200 złr.	260 —	259 —
„ północ. „ 150 „	136 50	136 —
Elżbiety na 200 „	224 —	223 50
Ferdynanda na 1000	2227 —	2222 —
Franc. Józefa „ 200 „	196 25	195 75
Kar. Ludwika „ 200 „	264 50	254 —
Koszyc. Bogum. 170 „	94 —	93 —
Lwow.-Czern. na 200 „	178 —	177 —
Północn. zach. austr.	209 —	208 50
Rudolfa na 200 złr.	162 —	161 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 50	168 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	419 —	418 —
Theissbahn	255 —	254 —
Tramway	217 50	216 50
Południowa na 500 fr.	181 50	181 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 75	158 25
„ wschodnia 200 „	85 75	85 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 70	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	72 25	71 75
„ „ „ 5%	82 —	81 —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 —	87 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 50	97 25
„ „ „ W. A. 5%	92 80	92 60
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Oblig. pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	96 70	96 40
„ „ zachod. 300 „ 5%	95 —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	95 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 80	92 60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	103 —	102 —

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	91 —
„ „ WA. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 60	104 40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	104 —
„ „ „ 2 emisja	— —	101 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 —	78 50
II. „ „ 5%	90 80	90 40
III. „ „ 5%	83 25	82 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90 —	89 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 75
Rządowa na 500 fr.	139 50	138 50
„ II. emis. „ „	134 50	133 50
Południowa	113 25	112 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 80
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	238 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 —	162 50
Clary „ 40 „ mk.	36 —	35 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 50	27 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu „ 100 „ mk.	125 —	122 —
Waldstein „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	104 80	104 70

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	105 —	104 90
Hambrg 100 mark 4 „	92 60	92 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125 75	125 65
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 92	5 90
Napoleony	9 99	9 98
Srebro	123 25	122 75
LWÓW, 3 kwietnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 10	74 50
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	81 40	80 90
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 30	87 85
„ „ włościań 6%	88 —	87 —
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 75	122 25
WARSZAWA, 4 kwiet.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	90 53	90 3
„ „ „ 2. 4%	88 70	88 20
„ zastawne z r. 1869	88 —	87 60
„ likwidacyjne 4%	72 80	72 38
Poż. lot. z 1864 5%	144 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	140 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 25	70 50
„ „ warsz.-bydg.	68 —	— —
„ „ warsz.-teresp	111 —	110 —
„ „ łodzkie	101 —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 80	— —

Dopiéro co uznany za sławny od król. bawarsk. radcy medycznego

medyczny

Płynny Cukier Żelezisty,

wyrabiany według poprawnéj metody Dra Hagera, przez

JÓZEFA FÜRSTA,

aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Użycie:

a) **W rekonwalescencji** po przebytych słabościach ciężkich, w których w skutek febry nastąpiło ubycie komórek i innych krwi składników.

b) **W ubytku składników żelaza w krwi po utracie krwi i soków,** osobliwie u dzieci gdzie chodzi nietylko o utrzymanie, czyli o pożywienie, ale także o wzrost nowych części wytworzyć się mających. Że w tych wypadkach z utratą każdéj kropli krwi, nastąpiła i utrata żelaza, rozumie się samo przez się.

c) **W rozdrażnieniu systemu nerwowego, powstałego z powodu niedokrewności,** które sprowadza bezsenność, i skłonność do katarów osobliwie piersiowego i nieżytu żołądka.

d) **W słabościach zmiany materyi,** pożywienia, skrofułach, słabości agitacyi (Rhachitis), tuberkułach, gośćcu i cierpieniach reumatycznych, szkorbucie i w początkach puchliny.

e) **W słabościach płciowych:** polucyi, impotencya, pozostałości rzeżączki u mężczyzn, niepłodność, białe upławy, zwichnięcie miesięcznéj regularności u kobiet.

f) **W bladaczce, niedokrewności,** jeżeli te słabości nie powstały w skutek przebytych chorób, i dla słabowitych.

g) **W przypadłościach chronicznéj febry.**

h) **Jako kuracja ostateczna po słabości syfilitycznéj.**

i) **W pewnych przypadłościach nerwowych:** taniec Wita, epilepsja, hysterja, migrena, skłonność do omdlenia, kurcze, porażenie, jeżeli te słabości polegają na niedokrewności.

k) **Przeciw wydzielaniom się nadmiarę:** potu, w krwawéj urynie, ropieniom.

Kupujący raczą zawsze żądać **medycznego płynnego cukru żelezistego Józefa Fürsta z Pragi.**

SPOSÓB UŻYWANIA

medycznego

PŁYNNEGO CUKRU ŻELEZISTEGO.

Cukru żelazistego nie należy używać nigdy na czczo, lecz zawsze po jedzeniu, a mianowicie w godzinę po obiedzie, raz, że nie obciąża żołądka, po drugie, że łatwiéj zamienia się w skutek trawienia podczas obfitego wydzielania się soków żołądkowych w białczyn i sole, i w krew przechodzi,

To zgadza się także z fizjologiczném prawem, gdyż według B e c l a r d a tworzy się wiele komórek krwionosnych w wątrobie szczególnie podczas trawienia, obieg w wrotnicy odbywa się wolniéj, a białczyny żelaza mają czas nagromadzić się równocześnie. Wewnętrzne używanie żelaza jest skutkiem dobrego stanu organów trawienia.

Ciężkie trawienie, brak apetytu, wskazują wprawdzie potrzebę używania żelaza, jednakowoż cierpienie w żołądku wymaga lekarskiéj rady, czy należy używać tego lekarstwa w takich okolicznościach, czy téż należy wprzód przywrócić czynność trawienia. Nie mniéj przy uderzeniu krwi do głowy, potrzeba orzeczenia doświadczonego lekarza, jak daléj postępować.

Nie należy wpierw zaprzestać używania żelaza, dopóki nie będą usunięte wszelkie przyczyny, któze świadczą o mniejszéj ilości składników żelaza we krwi. To dotyczy wszystkich stopni niedokrwistości i wszystkich ztąd wynikających słabości, w których, chociaż te ostatnie usuniętemi zostały, tak długo żelaza używać należy, aż znikną ostatnie ślady niedokrwistości i niepowracają przez dłuższy czas. Dzieci używają dziennie jedną łyżeczkę od kawy, dorośli jedną łyżkę stołową. Wystrzegać się należy podczas używania żelaza kwaśnych potraw i napojów, tudzież owoców.

Medyczny płyn cukier żelazisty zapisują w Pradze znakomici lekarze, profesorowie uniwersytetu: **Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Péters, Dr. Ritter de Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng,** etc.

Cena 1 flaszki 1 z-a. 20 cent. w. a., 1/2 flaszki 60 cent w. a.

Skład w Krakowie u JAKOBA GOLDWASSERA ul. Florjańska, hotel „pod Różą“.

Pan M. Dr. Józef Hirschfeld

lekarz zdrojowy w Ischl,

1606(1-?) umieścił w dzienniku

„CURSALON“

Nr. 22 z dnia 10-go września 1870 roku

następną zajmującą rozprawę

o medycznym

Płynnym Cukrze Żelezistym.

Żelazo w świecie zewnętrznym jest symbolem siły i mocy, niemniéj w małym świecie ludzkiego organizmu jest podstawą wszystkich czynności życia. Wprowadzenie żelaza w stósowny sposób w ciało jest nieocenionym nabytkiem dla naszego całego rodzaju; tym dla ciała zupełnie stósowym sposobem, jest tenże żelazo zawierający, a przecież nader smaczny płyn, który pod nazwą: **medyczny płynny cukier żelezisty,** wyrabiany przez aptekarza **Józefa Fürsta** z Pragi, został wprowadzony w handel. Używanie tego cukru żelazistego obudza w zadziwiający sposób czynność całego organizmu, nowe życie płynie w żyłach, s w o b o d n y u m y s ł i c h ę ć d o ż y c i a wracają napowrót tam, gdzie wpierw osłabienie ciała zgubny wpływ wywarło także na siły duszy, „gdyż krew jest życiem“, a ten preparat żelazisty usposabia tę krew tak, że rzeźwo i silnie krąży po żyłach, podnosi odwagę indiwidyalną i tak wywiera najzbawienniejszy wpływ na wynędzniałe ciało. Pana Fürsta wyrób ma tak przekonywające skutki, a ścisła umiejętność sama dowiodła skuteczności tego środka, tak jasno, że niewidzę potrzeby rozwodzić się szeroko, jak zbawiennym okazał się **cukier żelazisty** u rekonwelescentów, ile się przyczynia do ubudzenia życia i jak krasi zdrowym rumieńcem niedawno jeszcze zwiędłe policzki.

SŁAWNY

BALSAM VETORINIEGO

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia **reumatyzmowe, nerwowe fluksje, ból zębów, ból głowy,** wszelkie **kurcze, czkawki, biegunki** z zaziębienia, leczy tak zwany tic douloureux, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 cnt. w. a. Utrzymują ten balsam **w Krakowie** pp. apt. **W. Redyk,** dr. Sawiczewski, E. Stockmar, J. Jahn, J. N. Walter, a **we Lwowie** i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę

Odznaczone w Paryżu 1870.

Silny kaszel połączony z mocnem drażnieniem w szyi i niezmiernym bólem piersi

trapiły mnie dłuższy czas, tak dalece, że mi zabrakło sił kobiecemi robotami ręcznemi na chléb sobie zarobić. Używanie lekarskich środków nie odniosło żadnego skutku: byłam w opłakanym stanie i prawie zupełnie wyniszczoną. Mój wuj nie mogąc patrzeć na me cierpienia dostarczył mi pół flaszki **białego syropu piersiowego,** *z fabryki* **G. A. W. Mayera w Wrocławiu,** *poczém uczułam polepszenie, a teraz wyżywszy 2 flaszki, odzyskałam napowrót zdrowie.*

Nie mogę lepiéj méj wdzięczności okazać panu **G. A. W. Meyerowi w Wrocławiu,** *jak tylko zalecić* **ten biały syrop piersiowy cierpiącym na piersi i podobne słabości,** *jako w rzeczy saméj najskuteczniejszy środek,*

Elmshorn (Holsztyn) 29 sierpnia 1870.
LUDWIKA WILMS.

Prawdziwy **Syrop Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A Wielogórskiego** — w Przemyślu u p.. **Edwarda Machalskiego** — w Brzeżanach u p. **B. Fadenhecht.**

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 18 8 do l. 130/534.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

HYPOTHEKEN.

1663(2-?)

Es werden von einem Institute

fünf Million fünf Million

Gulden Silber auf erste Hypotheken für die Dauer von 35 Dahren in **grossen** Beträgen zu günstigen Bedingungen zu placiren gesucht.

Directe Anträge (Unterhändler ausgeschlossen) nimmt der Hof- und Gerichtsadvocat **Dr. Mandl in Wien, Bauernmarkt Nr. 10, schriftlich entgegen.**

Młody mężczyzna

z francuzkiéj Szwajcaryi,

który już przygotowywał uczniów do politechniki, szuka umieszczenia w Krakowie samym lub w okolicy. Udziela także nauki języka niemieckie o. Bliższa wiadomość w Administracji „Kraju“. 1670(3-3)

PROMESSY

Losów z r. 1864 na ciągnienie **w d. 15 kwietnia r. b. z główną wygraną 220.000 złr.** wydane przez Wiedeński Bank Handlowy;

Losy Pożyczki Węgierskiéj ze spłatą na raty miesięczne i pod gwarancją Galicyjskiego Banku dla Handlu i Przemysłu.

Losy miasta Bukaresztu, których główna wygrana **50.000** frank padła w ostatniém ciągnieniu na Kraków.

Losy Medjolańskie i rozmaite inne **losy udziałowe** ze spłatą na raty miesięczne.

1631(2-4) **M. DWORSKI w Krakowie.**

Od 7 lipca 1869 r.

wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane.

1660(2-3)



PRENUMERATA KWARTALNA

wraz z przesyłką w Austrji 1 złr. za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

Rocznik I. oprawny 5 złr.

A. ZAWADZKA

w Rynku Głównym Nr. 24,

w domu JW. hr. Wodzickiego,

1659(3-3) poleca

MAGAZYN SWÓJ

najświeższych strojów damskich.

Ces. król. fabryka narzędzi rolniczych i maszyn



ANTONIEGO BURGA i SYNA

Wien, Favoritenstrasse, 42.

poleca P. T. panom właścicielom dóbr i agronomom znane z wybornéj konstrukcji **pługi, zgłębiacze, szkockie pługi, motyki, obsypywacze, pługi do układania w kupki, kartoflarki nowéj konstrukcji i Zimmermana uniwersalne kartoflarki do plewienia, zbierania w kupki, do wydobywania ziemniaków, siewniki, grabie, przetrząsacze do suszenia siana, ręczne młocarnie i inne maszyny do młócenia i czyszczenia koniczyny, młynki, sieczkarnie, siekacze do ćwikły, śrótowniki** — mają także na składzie: **żniwiarki i kosiarki etc. R. HORNSBY i jego Syna.**

(1441) (7-12)

Cenniki przesyła się na żądanie franko.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„SALUBRITAS“

w Wiedniu — Stadt — Volksgartenstrasse — Nr. 9.

Jedyny instytut do usunięcia wszelkich zdrowiu szkodliwych wyziewów z kloak, kanałów i miejsc zanieczyszczonych przyjmuje wszelkie zamówienia dotyczące desinfekcji. Szczególnie polecenia godne i w publicznych zakładach za najlepsze i najskuteczniejsze uznane są wyłącznie uprzywilejowane aparata do kloak, zamki same się hermetycznie zamykające i z desinfekcyjnym kanałem, za użycie których bez wszelkich innych wydatków kwartalnie złr. 1.50 do 2 złr. w. a. wynagrodzenia się liczy i desinfekcyjnego środka bezpłatnie dostarcza. Dokładnie według skazówki pana profesora

Wincentego Kletzinskiego

sporządzone środki desinfekcyjne, sprzedaje w większéj i mniejszéj ilości.

1591 (5-12) **Dyrekcja.**

Wiedeń. Wiedeń.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

u

Diamant'a & Müllera

zum Kronprinzen von Oesterreich, Stefansplatz Nr. 7

1687(1-3) **Fürsterzbischöfl. Palais.**

Poult de soie, *czarna*	*łokieć Złr.*	*1.*	*kr.*	*50.*
Poult de soie, *w prążki, wszystkie gatunki*	„ „	1.	„	50.
Poult de soie, *z paskami atłasowemi*	„ „	1.	„	65.
Lustre fein gran	„ „	„	„	45.
Dobre francuskie Jaconnas *w kol. praw.*	„ „	„	„	25.
Dobre francuskie perkale,	„ „	„	„	32.
Irlandzki Pouplin, *gładki i w paski*	„ „	1.	„	25.

Wiedeń. Wiedeń.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

Drugie zwyczajne

OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARIUSZÓW

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

we środę dnia 31-go maja b. r. o godzinie 11-téj przed południem

(w lokalu Banku pod L. 19, — Gm. II. — Rynek Główny)

w Krakowie.

Porządek dzienny obrad.

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1870.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczéj z zamknięcia rachunków i powzięcie dotyczącéj uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za r. 1870.
4. Oznaczenie ilości wylosować się mających do umorzenia Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczéj w miejsce ustępujących.
6. Wniosek akcjonarjusza Dra A. Rapoporta: §. 6. ustęp. **b**. ustawy Banku zmienia się w ten sposób, iż wyrazy zamieszczone w nawiasie tego ustępu „(z wyjątkiem własnych Akcyj)“ mają być wykreślone.
7. Wniosek Akcjonarjusza Wgo Ludwika Szternsztyn Helcla: „§. 6 ustęp **g**. ustawy „Banku zmienia się w ten sposób, iż wyrazy zamieszczone w pierwszém zdaniu tego ustępu „„w kraju“ mają być wykreślone.

Aby mieć głos na Ogólném Zebraniu, trzeba posiadać najmniéj pietnaście Akcyj Zakładowych albo 30 Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj zakładowych, lub 30 Akcyj Pierwszeństwa mają jeden głos. Więcéj jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może. (§. 47).

Każdy Akcjonarjusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólném Zebraniu, winien przynajmniéj na dni 14 przed 31 maja r. b. złożyć posiadane przez siebie Akcje Zakładowe lub Akcje Pierwszeństwa do kassy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaka przysłuża mającemu wstęp na Ogólne Zebranie. (§. 49).

Akcje składane być mogą od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 17 maja r. b. w kassie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biórowych.

Kraków, dnia 6 kwietnia 1871 r.

1680(1-?) **Dyrekcja.**

Wata na podagrę D[ra] Pattissona,

najzbawienniejszy środek przeciw **podagrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju**, jak np. w twarzy, w piersiach, szyi, przeciw bólowi zębów, podagrze w głowie, ręce i kolanie, przeciw rwaniu po kościach, bólowi w krzyżach i udach, etc. etc. — W większych paczkach po **70** kr., w mniejszych po **40** kr. — **Główny skład** w aptece p. **E. Stockmara w Krakowie.** 1347(2-11)

NA CMENTARZU—NA WULKANIE,

powieść

J. I. Kraszewskiego

drukowaną będzie

w „Bibliotece Powieści i Romansów“,

po ukończeniu druku powieści tegoż autora „**PIĘKNA PANI**“, któréj pierwsze arkusze zostały abonentom z 52 zeszytem rozesłane.

Następne tomy Biblioteki zawierać będą: „**O Zmroku**,“ p. W. Collinsa z angielskiego; „**Synowie Barona**“, czyli: Anioł z ulicy Westerlang, przez K. Garanssona, ze szwedzkiego.

Prenumerata kwartalna **Biblioteki** z przesyłką pocztową wynosi **2** fl. **50** ct.

Rocznik I. „Biblioteki“ z powodu wyczerpania edycji zeszytowéj tylko do kwietnia b. r. w cenie 10 złr. nabyć można, późniéj ustala się cenę tomową **16** złr. za komplet.

Główna ekspedycja „Biblioteki“ we Lwowie

1626(3-3) w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

1366(30-150)

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der

ORDINATIONS-ANSTALT für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben

Selbstbehandlung

geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).

Medal srebrny za wyroby aptekarskie. **Dwa medale za napoje burzące.**

NOWE WYNALAZKI

w dziedzinie kosmetyki

B. HOFFA

aptekarza pod Koroną w Krakowie.

Podwyższenie piękności zewnętrznéj bywa zawsze skutecznym środkiem podwyższającym także poczucie i samowiedzę wartości wewnętrznéj.
Dr. K. REKLAM.

Płyn ubarwiający włosy na czarno, ciemnobrunatno blond i w ogólności na każdą żądaną barwę, nadając włosom barwę naturalną, połysk piękny a niezawierając żadnych składników szkodliwych zdrowiu, skórze ani téż włosom.— Cena 1 złr. 25 c. na blond, 1 złr. 50 na czarno i na ciemno brunatno. Uprasza się przy zamawianiu tych płynów barwę pożądaną dobrze oznaczyć.

Pasta piękności Jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jéj białość, miękkość aksamitną i wygładza zmarszczki, nie zawierając w sobie nic szkodliwego. — Cena 85 c.

Płyn wzmacniający porost włosów, doświadczony środek w razie wypadania włosów i tworzenia się łupieżu. — Cena 80 c.

Najlepsza pomada Chinowa.

Prawdziwe pudry ryżowe.

Woda kolońska. — Cena 40 i 80 c.

Krople cudowne od bólu zębów 50 c.

Poppa woda anaterynowa do ust, przyrządzona według originalnego przepisu.

Proszek perski bardzo skuteczny 24 c.

Oddawna już dawał się czuć u nas brak podobnych wyrobów kosmetycznych. Temuż niedostatkowi starałem się zapobiedz, wyrabiając wyżéj wymienione środki, spodziewając się zarazem, że nadawszy im wyższe zalety pod względem skuteczności, a cenę 3 razy mniejszą od zagranicznych, uda mi się pokonać ten przesąd jakoby tylko to było dobre co pochodzi z zagranicy.

1447(9-13 **Bogdan Hoff**

Składy u panów: **J. Jahna i W. Fenza** w Krakowie; u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w Tarnowie. i u p. **Palcha** aptekarza w Jaśle.

Przy Młynach Królewskich w Krakowie

mają być obsadzone miejsca:

dyrektora głównego i obermillera.

Ubiegający się o te posady, zechcą podania swoje zaopatrzone dotyczącemi świadectwami wnieść do Rady Zawiadowczéj Spółki akcyjnéj Młynów królewskich na ręce przewodniczącego Rady **p. Alberta Mendelsburga w Krakowie** najdaléj do d. 20 kwietnia b. r. 1676(3-3)

Język angielski.

Ukwalifikowany nauczyciel z ukończoną angielską edukacją, poszukuje lekcyj prywatnych lub w Instytutach publicznych.

Ktoby chciał nauczyć się tego języka według najnowszéj metody, raczy zostawić swój adres w księgarni Wgo Friedleina przy rynku.. (1657(3-3)